WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
Redakcja dzienna . 103-42
„ nocna . 503-59
„ zamiejsc. 105-03, 105-04
ADMINISTRACJA:
Krakowskie Przedm. 71.
Telefon 240-15.

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

LUTY
8
SOBOTA
Św. Jana
Wschód słońca 7 m. 5
Zachód „ 16 „ 34
Rok II. Nr. 38

O kierunek wychowania młodzieży

DALSZY CIĄG DYSKUSJI. — RADYKALI I B. B. ZADOWOLENI. — MIN. CZERWIŃSKI BRONI SIĘ.

Przedpołudniowe posiedzenie Sejmu poświęcono wczoraj w całości kontynuowaniu dyskusji nad budżetem Min. Wyznań i Oświaty.

ATAK NA MINISTRA I OBRONA

AWYZNANIOWOŚĆ P. MINISTRA. — NACJONALIZM I KLERYKALIZM.

Pos. Puljan (Ch. Dem.) podnosi, że w niektórych okolicach dzieci z powodu braku nauczycieli od paru już lat nie pobierają nauki, co daje powód do antypaństwowej agitacji nawet wśród rdzennie polskiej ludności. — Warto zastanowić się, co lepsze: czy zostawić około 2 miljonów dzieci zupełnie bez szkoły a dla reszty zakładać szkoły wysoko zorganizowane, czy zrywając z doktrynerskiem stanowiskiem, (na którem niestety stoi Ministerstwo) dać każdemu dziecku minimum wiedzy. Co do zarzutów p. Ministra pod adresem młodzieży akademickiej, mówca zauważa, że gorsze wyniki młodzieży chrześcijańskiej w porównaniu z żydowską spowodowane są jej gorszemi warunkami materjalnemi. W swojej mowie wileńskiej p. Minister pominął rolę Kościoła katolickiego w wychowaniu dobrych obywateli, co obudziło zaniepokojenie wśród społeczeństwa, z odpowiedzi zaś p. Ministra na komisji budżetowej wynika, że stoi on na stanowisku awyznaniowem, chociaż cała psychika i przeszłość narodu polskiego jest nierozerwalnie złączona z Kościołem katolickim.

Pos. Balicka (Kl. Nar.) ubolewa, że od trzech lat w wychowaniu publicznem niema potrzebnej atmosfery spokoju. Administracja szkolna podporządkowana jest pewnej polityce. Na kresach mamy już stan katastrofy narodowej, polskość jest tam zagrożona. Nadszedł ostatni czas, aby Ministerstwo nareszcie zrozumiało swoje obowiązki.

W obronie p. Ministra występuje pos. *Smulikowski* (Fr. Rew.), protestując przeciw wczorajszemu atakowi pos. Czetwertyńskiego, który uważa za używanie sposobów dotychczas w Sejmie niepraktykowanych. Zmierza to do ustalenia precedensu, że Ministrem Wyznań i Oświaty nie może być w Polsce człowiek innego wyznania, niż katolickie. Mówca ma raczej pretensję do p. Ministra, że nie dość tępi nacjonalizm. Nacjonalizm i klerykalizm, który walczy z samą zasadą państwowości, przystąpiły do ofensywy. O Katolickiej Ajencji Prasowej mówią: kłamie jak K.A.P.

Pos. Jaworska (B. B.) daje również wyraz oburzenia z powodu mowy pos. Czetwertyńskego, gdyż jest to „wkroczenie do duszy ludzkiej z butami". Kto się sprzeciwia wychowaniu czysto - państwowemu, ten widocznie nie cieszy się z odzyskania państwa, ten jest zatruwaczem dusz!

Dalej bronił Ministra i jego polityki wychowawczej pos. *Tomczak* (również B. B.), wzywając do położenia kresu „potwornej robocie siania zgnilizny moralnej wśród młodzieży", jaką uprawia prawica.

Nadto przemawiali w imieniu B.B. posłowie **Kozłowski** i **Burda**, występując przeciwko skreśleniom dokonanym przez komisję w dziale fizycznego wychowania młodzieży, oraz **Bogusławski**, który w imieniu przychylnej Rządowi ludności prawosławnej Wołynia wyrażał wielkie zaniepokojenie z powodu akcji o zwrot cerkwi i apelował do Rządu, aby odwrócił to niebezpieczeństwo, grożące ze strony Episkopatu rz.-kat.

Przemawiali nadto w imieniu Kl. Ukr. posłowie **Chrucki** i **Palijiw**, w imieniu Kl. Niem. **Utta** i **Krayczyrski**, Białorusin **Jeremicz** i socj. niem. **Zerbe**.

ODPOWIEDŹ P. MINISTRA

ATAK NA KAP'A. — „ZAPOWIEDŹ WALKI".

P. minister **Czerwiński**, zapowiadając, że tym razem ograniczy się tylko do odcinka t. zw. zagadnień katolickich, oświadcza, iż w huraganowej kampanji toczonej przeciw niemu nie chodzi tyle o interesy religji i Kościoła, ile o względy polityczne. Zapewnia, że nie wydał ani jednego zarządzenia, któreby w najmniejszym stopniu osłabiało stan posiadania lub też wpływ Kościoła katolickiego w sprawach wyznaniowych i szkolnych. Co do zatwierdzenia statutu baptystów, to zostało to dokonane jeszcze w r. 1923. Wszczyna się alarmy na tle strajków szkolnych, ale w czasie urzędowania p. Ministra nie zaszedł ani jeden wypadek, któryby mógł zaniepokoić rodziców. Zarzuca się dalej zmniejszenie godzin nauki religji — żadnego zmniejszenia godzin nie było.

Najgrubszy postęk — mówi dalej p. Minister — dotyczy konferencji łowickiej. Jeżeli komunikatowi K.A.P. zarzucam kłamstwo, to zastrzegam się odrazu, że nie mam na myśli redakcji, która została perfidnie wprowadzona w błąd przez swego informatora. Wyjątki z przemówień przedstawicieli Ministerstwa i Kuratorjum tak były skonstruowane, aby udowodnić, że zwalczały religijne i katolickie tezy prof. Limanowskiego, tymczasem przemawiali oni właśnie w tymże duchu, co prof. Limanowski. O przemówieniu p. Deca podaje K. A. P., jakoby powiedział on: „Jak długo wiarę będziemy wiązali z Kościołem, tak długo żywej wiary nie będzie. Tymczasem, wedle protokułu, ten ustęp brzmiał: „Mamy wiarę powierzchowną, zacieśniamy się do tego, jaki jest nasz urzędowy stosunek do Kościoła; jeżeli tylko na stosunku do Kościoła będziemy zasadzali naszą wiarę, nie będzie w nas żywej wiary".

Pos. St. Stroński (Kl. Nar.): Quod erat demonstrandum!...

Min. Czerwiński: Najsmutniejsze jest to, że ten człowiek, który tak informował K. A. P., niezawodnie udawał, że czyni to w obronie religji, Chrystusa i ewangelji.

Głos na prawicy: Słusznie!

Min. Czerwiński: I tu przypominają mi się wczorajsze słowa p. Czetwertyńskiego. Na komisji budżetowej nie mówiłem o religji Mickiewicza i żaków średniowiecznych, lecz o religijności Mickiewicza i żaków. To też różnica, bo religijność może być różna. Może być szczera, a może być i taka, w którą się mały człowiek jak aktor w płaszcz teatralny drapuje, — a może być i taka, którą się jako towar na rynek polityczny wynosi. (Oklaski na ławach B. B.).

Pos. Rybarski (Kl. Nar.): Portret Papieża i Piłsudskiego przed wyborami kto wynosił na rynek?

Min. Czerwiński: Jeśli po raz drugi przyjąłem tekę Ministra, to nietylko dlatego, że wysoko sobie cenię wolę, która mi ten mandat powierzyła, lecz i dlatego, że są dziś pewne bardzo ważne cele do spełnienia na terenie szkolnictwa. A jednym z tych celów jest, aby wychowanie szkolne młodzieży w Polsce wyzwolić z pod wpływów tego obozu politycznego, który p. Czetwertyński reprezentuje. (Oklaski na ławach B.B., wrzawa na prawicy). A czynię to nietylko ze względów politycznych, lecz także wychowawczych i moralnych.

P. KADEN - BANDROWSKI

Przechodząc do sprawy odczytów p Kadena - Bandrowskiego, oświadcza p. Minister, że przed udzieleniem mu zezwolenia zasięgał informacji w tych szkołach, w których wygłaszał on już poprzednio ten sam odczyt (o Żeromskim). Można jednak odpowiedzieć na to, że nie o ten odczyt chodzi, ale o to, że Kaden - Bandrowski jest pisarzem nieodpowiednim dla młodzieży. Pomijam już to — mówi — p. Minister, że jest on autorem wspomnień z tego bohaterstwa naszego, na którego wzmiankę Wysoka Izba staje na baczność a każdy książę Kościoła podnosi rękę do błogosławieństwa. Jego książki trafiają i będą trafiały do rąk młodzieży. Wpływ zaś tych książek zależeć będzie od postawy psychicznej, jaką wobec nich młodzież zajmie, a więc od tego, czy — jak o tem mówi Żeromski — interesować się będzie człowiekiem jako całą postacią wraz z jej górnemi wzlotami czy tylko jego dolną częścią od przepony brzusznej począwszy. Dziś rzeczywiście obawiam się, że młodzież, czytając książki Kadena, będzie się nastawiała właśnie na oglądanie tej dolnej części obrazów. Prof. Limanowski wyraził się o sprawozdaniu K. A. P. z konferencji łowickiej, że jest w niem kolec polityczny. Gdy zestawiam tę konferencję ze sprawą Kaden - Bandrowskiego, to już nie kolec, ale całe widły polityczne z niej wychodzą.

Pos. St. Stroński: Nie widły, tylko pastorał ks. Biskupa Przeździeckiego!

P. Minister kończy oświadczeniem, że ponieważ konstytucja orzeka, iż w zakładach kształcących młodzież niżej 18 lat nauka religji jest obowiązkowa, przeto z tej zasady prawnej samo już sumienie pedagogiczne nakazuje mu wyprowadzić wniosek, że i na innych lekcjach w szkole i wogóle w oddziaływaniu szkoły na młodzieży nie powinno być niczego, coby tym zasadom przeczyło, żebyśmy nie wychowywali młodzieży w duchowej anarchji. Jeżeli to Panom nie wystarcza, proszę wyciągnąć z tego konsekwencje konstytucyjne. (Huczne oklaski na ławach B. B.).

Głos na prawicy: Minister Oświaty w obronie pornografji!

Pos. Czetwertyński (Kl. Nar.): Chodziło nam o to, żeby opinja polska dowiedziała się o pewnych rzeczach, mianowicie o kierunku, w którym postępują nasze władze a przedewszystkiem, p. Minister Wyznań i Oświaty. Nie przemawiała ze mnie nienawiść do p. Ministra, ani słówkiem nie dotknąłem tego, co się nazywa sumieniem człowieka — mianowicie motywów postępowania — skonstatowałem tylko fakt. W odpowiedzi p Ministra jest zapowiedź bezwzględnej walki przeciw pewnemu kierunkowi politycznemu. Tembardziej uważamy, że ten człowiek nie powinien być Ministrem Oświaty. (Oklaski na prawicy, wrzawa na ławach B. B.).

Po przemówieniach pos. **Z. Piotrowskiego** (PPS.) i sprawozdawcy pos. **Werschlera** (Piast), który domagał się istotnego przestrzegania apolityczności szkoły i niewciągania nauczycielstwa do prac partyjnych B. B., dyskusję nad Min. Oświaty zakończono.

*
* *

W dniu 7 b. m. odbyła się w Warszawie konferencja Księży Arcybiskupów, spowodowana potrzebą zajęcia stanowiska w pewnych sprawach, dotyczących Kościoła, a zwłaszcza wydarzeń ostatniego czasu w dziedzinie wychowania młodzieży.

Od pewnego czasu poczęły się ujawniać w kwestjach, dotyczących młodzieży szkolnej, niepokojące dążności czynników, wpływających na kształtowanie się ducha naszej młodzieży. Dążności te objawiają się w wystąpieniach działaczy z kół związku nauczycieli szkół powszechnych, zdradzające niedwuznacznie zamiary wyrzucenia ze szkół wpływu religijnego. Te same tendencje, sprzeciwiające się religijnemu wychowaniu młodzieży, uwydatnił wyższy kurs nauczycielski, t. zw. Pedagogium w Warszawie.

Ostatnio konferencja, zwołana w styczniu r. b. do Łowicza przez towarzystwo kultury i oświaty, subwencjonowane ogromną sumą z banku gospodarstwa krajowego, i przemowy osób z dziedziny szkolnictwa na tej konferencji wygłoszone ujawniły zapatrywania, religijnemu wychowaniu młodzieży oraz religji katolickiej tak wrogie, że wywołały powszechny głos oburzenia.

Niestety, także niektóre zarządzenia samego ministerstwa w. r. i o. p. wskazują na to, że i w tych najwyższych sferach wychowawczych i oświatowych panuje niedocenianie potrzeby religijnego wpływu na wyrabianie ducha młodzieży. Wskazywano np. na mieszanie w szkołach dzieci innowierczych z dziećmi katolickiemi, na wprowadzanie nauczycieli innowierczych, jako nauczycieli-wychowawców dzieci katolickich, na obniżanie liczby godzin nauki religji. Szczególnie niepokojąco działały pewne oświadczenia p ministra w. r. i o. p. co do roli religji w wychowaniu młodzieży. Ponadto w dziedzinie moralnej zatrwożyło polecanie przez ministerstwo w. r. i o. p. pisarza, znanego ze swych zgubnych poglądów na moralność prywatną i publiczną, jako prelegenta dla młodzieży.

Objawy takie dowodzą, że państwowe czynniki wychowawcze dążą do nadawania szkolnemu wychowaniu cech jeśli nie bezreligijności, to religijności mglistej i symultanizmu wyznaniowego.

Episkopat Polski, będąc głównym opiekunem dusz młodzieży, odczuwa w szczególniejszy sposób niebezpieczeństwa, z takich prądów płynące, i potępia je, jako niweczące moralność chrześcijańską, a nawet podstawy trwałości państwowej.

Konferencja Ks. Ks. Arcybiskupów omówiła wytyczne dla przeciwdziałania tym szkodliwym objawom. Stanowisko przez Episkopat zajęte jest zgodne z ostatnią Encykliką Ojca św. o wychowaniu młodzieży, która także wskazuje na wyżej napiętnowane niebezpieczeństwa.

Równocześnie postanowiono, że Episkopat zwróci się do rządu z odpowiedniemi postulatami a do wiernych ze wskazaniami w celu utrwalenia w sercach młodzieży zasad wiary Chrystusowej i ochrony tych serc przed wszelkiemi, szkodliwemi dla nich prądami.

Sądy przysięgłych

kiedy będą wprowadzone?

Wprowadzenie na terenie całego państwa sądów przysięgłych dla przestępców politycznych i cięższych zbrodni, co przewidziane zostało przez ustawę o sądownictwie powszechnem, musi narazie ulec dalszej zwłoce.

Sądy przysięgłych będą mogły być zorganizowane dopiero po opracowaniu przez komisję kodyfikacyjną nowego jednolitego dla całej Polski Kodeksu prawa karnego. Jak przewidują, nie będzie to mogło nastąpić wcześniej, niż w roku 1932, gdyż zakończenie prac nad Kodeksem wymaga dłuższego czasu.

POLITYKA WEWNĘTRZNA

Oświata i sprawiedliwość

WALKA O FUNDAMENTY KULTURY POLSKIEJ.

W dotychczasowej debacie budżetowej najostrzejsze sądy wypowiedziane zostały pod adresem b. ministra Cara, oraz obecnego ministra Czerwińskiego. Nawet rozprawy nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa, choć dotyczące resortu, w którym lokuje się spora część odpowiedzialności za przeżywany obecnie silny kryzys rolniczy — nie wywołały tylu uwag krytycznych, co te dwa działy pracy państwowej: sprawiedliwość i oświata.

Jest to objaw bardzo znamienny. Parlament, a wraz z nim i opinja publiczna, nie usiłują wkładać na osoby rządu odpowiedzialności szerszej, niż ta, jaka ściśle wiąże się z możliwościami tych osób. Nikt nie spieszy się do kamienowania ministra przemysłu, ponieważ wszyscy dobrze pojmują, że jeśli przeżywamy kryzys, to w dużym stopniu dlatego, że tak ułożyły się stosunki ogólno-światowe, że taki jest rytm konjunktury, a zakres możliwości ministra jest z natury rzeczy w tym zakresie przeciwdziałania dość skromny. Nikt nie żąda głowy ministra Skarbu, choć ludzie jęczą pod ciężarem podatków, ponieważ wielu rozumię, że to nie budżet jest za wielki, tylko dochody społeczne — za małe, i że nie osoba tylko, ale i sytuacja oddziaływuje tutaj bardzo mocno.

Natomiast p. Car upadł. Dał polityczną „głowę" za cały bogaty bukiet przejawów swej działalności. I nietylko upadł sam: nazwisko jego stało się przysłowiowym „kominiarzem", którym straszy się psotników areny politycznej. To nazwisko stało się symbolem pojęć, jaki minister sprawiedliwości być... nie powinien. Również minister Wyznań i Oświaty wywołuje coraz szerszą falę krytyki swego postępowania, zwłaszcza w zakresie problemów stosunku szkoły do religji, wychowywania młodzieży oraz stosunku do Kościoła. I tutaj nie da się sprawy przedstawić obrońców pana ministra w ten sposób, że krytykę tej dziedziny prac państwowych prowadzi tylko „obóz katolicko - narodowy", bo opinja krytyczna idzie szeroką falą w całem społeczeństwie. W toku dyskusji sejmowej nawet czołowa postać klubu B. B., poseł Radziwiłł, nie mógł zataić, że dokonywane są próby podważenia zasad religijnego wychowywania młodzieży i że rodzice katoliccy mają prawo wymagać od państwa, aby zabezpieczyło ich dzieciom pieczę religijną. Wątłą też musiał mieć satysfakcję pan minister, gdy mu socjalista opozycyjny dowodził, że to raczej „sanacyjny klerykalizm święci w Polsce triumfy". Zaiste, nie brak humoru w izbie poselskiej...

W świetle tych objawów walki z pewnemi przejawami działalności ministerstw oświaty i sprawiedliwości widać, że społeczeństwo kładzie duży nacisk na wyjaśnienie tych wątpliwości, jakie gromadzą się u samych podstaw kultury społeczno - duchowej narodu. Społeczeństwo kategorycznie chce odsunąć wszelkie znaki zapytania od spraw wymiaru sprawiedliwości oraz od oficjalnej straży praworządności i pragnie stanowczo zabezpieczyć zdrowy rozwój duchowy narodu przez zagwarantowanie głosu idei religijnej w wychowywaniu młodzieży. Dla liberalizmu są to może nieważkie i błahe przejawy moralności tradycyjnej, ale dla szerokich i zdrowych mas społecznych zarówno ład prawny, oparty na uczciwem poczuciu sprawiedliwości i na poszanowaniu praw, jak i zgodne z nakazami wiary wychowywanie przyszłych obywateli stanowią zagadnienia podstawowe, nie dopuszczające dyktowanych względami ubocznemi kompromisów. I absolutnie należy wątpić, czy mogłoby być w interesie myśli państwowej, w interesie państwowej racji stanu zakłócanie tej świadomości społecznej. Muszą w rzeczywistości polskiej pozostać niewzruszonemi pewne dogmaty, salwujące psychikę społeczną od ostatecznego rozchybotania się i wykolejenia na wertepach skrajności relatywistycznych.

BUDŻET MIN. W. R. I O. P.

OSTRA KRYTYKA RZĄDÓW MIN. CZERWIŃSKIEGO

Referent budżetu Min. Wyznań i Oświaty **pos. Werschler** (Piast) stwierdza, że preliminarz rządowy tego Ministerstwa jest o 6 i pół milj. niższy niż w r. z., komisja jednak podwyższyła go o 12 i pół milj. na budowę szkół, przywracając tę pozycję do wysokości zeszłorocznej, gdy Rząd preliminował tylko 7 i pół milj. Szczególnie boleśnie dotknęło zmniejszenie wydatków szkolnictwo wyższe i naukę (łącznie prawie o 4 milj. mniej niż w r. z.). Mówca zaznacza z żalem, że mimo ogromne nadwyżki budżetowe w latach ostatnich Rząd nie wydał z nich ani grosza na budowę szkół powszechnych, jakkolwiek jest to podstawowa potrzeba państwa. Omawiając poszczególne pozycje budżetu i poczynione w nich zmiany, mówca stwierdza m. in., że w dziale wyznań religijnych w stosunku do r. z. zwiększa się etaty o 51 kosztem 277,850 zł. w czem 22 nowych etatów katolickich (8 profesorów seminarjów duch., 10 proboszczów, 4 rektorów kośc.), 26 dla wyznania prawosławnego i 3 dla wyznania żydowskiego.

W dyskusji pierwszy zabiera głos **pos. Radziwiłł** (BB.). Zaznaczając, że nie przemawia ani w imieniu klubu B. B. ani jego części, ale wyłącznie jako katolik, chce bowiem posunąć jedną z kwestji najbardziej zasadniczych. Pewne tendencje, istniejące od wielu lat w naszem szkolnictwie, wywołują niepokój wśród rodziców katolickich. Rodzice katoliccy mają prawo wymagać od Państwa, któremu powierzają swe dzieci, żeby wychowanie religijne było zagwarantowane. Nie chodzi tu wyłącznie o naukę religji, ale o tendencje szkoły, o kierunek wychowania, a zwłaszcza o to, że nauczyciele innych przedmiotów często podkopują to, czego dzieci uczą się na lekcjach religji. Mówca zaznacza, że posiadany w tej sprawie materjał oddał p. Ministrowi.

Dalej jako poseł z Kresów wschodnich porusza pos. Radziwiłł sprawę rewindykacji kościołów. Co się trzy procesów, które Episkopat widział się zmuszony do wytoczenia dla odzyskania byłych kościołów, to zestawiając oświadczenie p. Ministra na Komisji oświadczeniami ks. Biskupów: Jałbrzykowskiego i Łozińskiego, mówca dochodzi do wniosku, że interwencja Rządu mogłaby doprowadzić do polubownego załatwienia tej sprawy. A sprawa ta budzi w masach tamtejszych niepokój i jest wyzyskiwana do niebezpiecznej agitacji.

ZŁY SYSTEM

Trzecia sprawa poruszona przez pos. Radziwiłła dotyczyła okólnika wydanego przed trzema laty przez p. Bartla, który zarządził, by dzieci w szkołach utrakwistycznych pobierały w pierwszym roku naukę w języku macierzystym. Decyduje o tem większość dzieci. W warunkach kresowych sprowadza się to do tego, że dzieci polskie pobierają nauki początkowe w języku ukraińskim. Zasada, że dzieci powinny pobierać nauki początkowe w języku macierzystym jest słuszna, ale ludność polska na Kresach ma również prawo żądać kategorycznie, aby i do jej dzieci ta zasada była stosowana.

MINISTER ODSTĘPCA

Pos. Czetwertyński: (Kl. Nar.), pomijając ten sam temat, zauważa, że Minister musi wiedzieć, co się w jego resorcie dzieje i być za to odpowiedzialny. Najcięższe walki toczyły się między ludźmi na tle religijnem. **Po** doświadczeniach jednak innych państw musimy uznać, że nie czas, by Polska wracała do tych metod. Znane są wypadki, że rodzice egzaminują dziecko, wracające ze szkoły i strofują je za to, czego nauczyciel go nauczył. To są objawy niezdrowe, ale będą się szerzyły, gdy władze szkolne polecają chodzenie na pewne wykłady, a władza biskupia, której ludność ufa, sprzeciwia się temu. To jest wprowadzanie rozdźwięków tam, gdzie ich dotąd nie było. W pojęciu szerokich mas utrwala się pogląd, że są jakieś dwie religje, że główny kierownik oświaty propaguje religię Mickiewiczowską, Towiańskiego, czy Hoene-Wrońskiego, o której prosta matka nie słyszała, bo zna tylko obowiązujący katechizm. Wprowadza się rozłam do gromady, ożywionej dotąd jednakiem pojmowaniem. W ostatnich czasach zmniejszono u nas wykłady religji, w przeciwieństwie do tego, co się dzieje na całym świecie. Odnosi się wrażenie, że Ministerstwo robi próby, szuka najlepszych dróg, gdy drogi te już dawno są znalezione. Od tych prób trzeba Polskę uchroni, bo nie stać jej na nie.

Co się tyczy Konkordatu, to gdybyśmy nie byli go stworzyli przed trzema laty, to przy obecnych wpływach i lawirowaniu jaki program, jaki kierunek pozwala na to, że Miniesterstwo Oświaty jest w rękach człowieka, który nie jest katolikiem, lecz człowiekiem, który od tego wyznania odstąpił? Jakie siły polityczne nie pozwalają uwzględnić postulatów 60 proc. ludności katolickiej, która nie może tolerować, aby kierownikiem Wyznań Religijnych był człowiek, który od wyznania katolickiego odstąpił?

(Dalszy ciąg obrad na str. 1-ej).

Przegląd prasy

SENTYMENTY „PRZEDŚWITU"

Odbył się w Warszawie zjadz rabinów. Socjalistyczny „Przedświt", jeszcze niedawno tyle cierpkości przeżuwający pod adresem kleru katolickiego, nazywa ten zjazd — „uroczystym". Per longum et latum opowiada dalej, że celem tego zjazdu „najwyższych dostojników, cudotwórców i rabinów" było między innemi

przedłożenie rządowi uwag i postulatów, mogących przyczynić się do usunięcia w opracowywanym statucie punktów, ew. drażniących uczucia wyznaniowe ogółu obywateli wyznania mojżeszowego.

Delikatnie powiedziane, ale powiedziane. Że chodziło o usunięcie rzeczy, które mogłyby „drażnić uczucia wyznaniowe"...

Cóż przedłożono rządowi? I o tem socjalistyczny „Przedświt", pełen krytycyzmu dla Kościoła katolickiego, jest dokładnie poinformowany:

delegacja zjazdu z rabinem Chafez Chaimem na czele była przyjęta przez p. premjera rady ministrów, prof. Bartla, ministra spraw wewn., Józewskiego, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, p. Czerwińskiego, oraz dyrektora departamentu wyznaniowego p. Potockiego. Rabin Chafez Chaim udzielił przedstawicielom państwa uroczystego błogosławieństwa. Delegacja natomiast przedłożyła memorjał w sprawach kwalifikacyj nauczycieli religji żydowskiej, kwalifikacyj rabinów, przymusowego odpoczynku niedzielnego i t. d. Premjer Bartel i ministrowie przyjęli delegację zjazdu nader życzliwie, zaznaczając, że przedłożone im postulaty będą rozpatrzone z całą przychylnością.

Cały ceremonjał! „Cudotwórca" błogosławi, poczem otrzymuje oświadczenie, że „postulaty będą rozpatrzone z całą życzliwością"... Więc także ewentualne zwolnienie żydów od obserwowania niedzieli?..

Brawo, „Przedświt"! Dobrze jest widziany i informowany w sferach „cudotwórców". Mocno cieszy się że doszło do uzgodnienia, że zapowiada się „okres twórczej współpracy w ramach gmin żydowskich". Na prace duchowieństwa katolickiego wre nietajoną złością, ale dla gmin wyznaniowych żydowskich ma kult i sentyment.

Tymczasem żydowski „Nasz Przegląd" jest.. mniej izraelicki od polskiego „Przedświtu". Organ syjonistów nazywa świat cadyków i cudotwórców „najstraszliwszym obskurantyzmem" a po przytoczeniu całego szeregu arcyciekawych szczegółów o „dworach" rabinicznych, wręcz demaskuje, że tu chodzi o „doraźne cele wyborcze", o jednanie żydostwa dla pewnych pociągnięć politycznych. Na tem tle konkluduje, że

judaizm nie uznaje intrygantów politycznych, wyzyskujących autorytet świątobliwych starców, oderwanych od tego grzesznego świata i nie zdających sobie wogóle sprawy ze zręcznej reżyserji partyjnej, która ma na oku cele, nie pozostające w żadnym związku z istotną religją.

Jak tam jest w tych zawiłych i mrocznych sprawach, to jest, ale zaprzeczyć się nie da, że i w „Przedświcie" można wykrzesać sentyment wyznaniowy, pod jednym warunkiem: aby tu chodziło o wyznanie Marksów i Lassalle'ów...

Nie zawaha się się wówczas pisać z sentymentem nawet o tem, co narodowy organ żydowski uważa za potrzebne nazwać „najstraszliwszym „obskurantyzmem", „fetyszyzmem", „analfabetyzmem", nawet wręcz „bałwochwalstwem"....

Przyjazd Prez. Strandmana

Stolica szykuje się uroczyście do przyjęcia dostojnego gościa.

W dniu wczorajszym odbyła się specjalna wizja na dworcu głównym przy udziale przedstawicieli władz stołecznych. Przy wizji tej ustalone zostało, w jaki sposób odbędzie się powitanie na peronie dworca.

Dla zachowania porządku określono specjalne miejsca dla przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, korpusu dyplomatycznego i prasy. W pobliżu dworca u wylotu ul. Emilji Plater ustawiona ma być baterja, która odda przepisowych 21 strzałów.

Komisarjat Rządu wydać ma specjalne zarządzenie dla ruchu kołowego na dzień 9 b. m. W godzinach między 10 a 11 rano jeszcze przed przejazdem orszaku Prezydenta Rzeczypospolitej i Prezydenta Strandmana zamknięte zostaną dla ruchu kołowego następujące ulice: Marszałkowska od dworca głównego do Ogrodu Saskiego, ul. Królewska i Krakowskie Przedmieście do Placu Zamkowego. W tym czasie tramwaje kierowane będą drugą okólną.

Dzień polityczny

AKADEMICY U P. PREZYDENTA

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj delegację naczelnego komitetu akademickiego z prezesem Judyckim na czele.

Delegacja przybyła, aby przedstawić się P. Prezydentowi.

DEKLARACJA PARTJI PRACY

Nowo ukonstytuowane stronnictwo w łonie B.B. „partja pracy" ogłosić ma w bieżącym miesiącu deklarację programową. W deklaracji tej partja wypowie swoje stanowisko w sprawie reformy Konstytucji i zagadnień politycznych chwili bieżącej.

PRZYJĘCIA U MIN. DUTKIEWICZA

Minister sprawiedliwości p. Dutkiewicz przyjął prezesa sądu apelacyjnego w Poznaniu, p. Zakrzewskiego, prezydjum naczelnej rady adwokackiej w osobach: pp. Konica i Jurkowskiego, oraz delegacje zrzeszenia aplikantów zawodów prawniczych.

Kto wygrał?

Dziś w drugim dniu ciągnienia 4-ej klasy 20-ej polskiej loterji państwowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

80000 zł. na nr. 76144.

40000 zł. na nr. 138736.

Po 5000 zł. na nr. nr.: 91853 154468.

Po 2000 zł. na nr. nr.: 203454 209032.

Po 1000 zł. na nr. nr.: 4836 16069 16830 122363.

Po 800 zł. na nr. nr.: 11010 54308 81594 93623 101132 184588.

Po 600 zł. na nr. nr.: 22427 32890 59972 72201 94065 94287 119021 120791 147945 190690 209974.

Po 500 zł na nr. nr.: 2676 4622 6923 22353 29987 34892 35136 40844 54726 69374 74017 82550 83486 91143 92453 92843 93115 97300 99249 120079 122225 124862 127151 128604 130518 133601 135040 139758 140907 151139 160684 165996 171497 183366 202390 202498 202585.

10.II 1920 r. -- 10.II 1930 r.

„MOŻE POLAK NIE WIEDZIEĆ, CO MORZE, GDY PILNIE ORZE".

W poniedziałek upływa dziesięć lat od chwili odzyskania wybrzeży Bałtyku przez Polskę. Pomimo woli wracamy myślą do przeszłości, szukając przyczyn, dlaczego Polska, opierając się w zaraniu swych dziejów o morze w dogodnem miejscu i na tak dużej przestrzeni od Wisły do Odry (przeszło 300 klm.) nie została mocarstwem morskiem?

Przyczyną tego była obojętność naszych przodków do morza i tego wszystkiego, co z morzem się wiązało. Nasi przodkowie znali morze tylko za pośrednictwem Gdańska. To im wystarczało.

Tylko niektórzy królowie rozumieli znaczenie morza dla Polski i parli do wybrzeży morskich, ale naród w masie swej nie poparł tej rozumnej polityki.

Stosunek monarchy i narodu do zagadnień morskich świetnie charakteryzuje panowanie Władysława IV, który po ojcu odziedziczył smutną spuściznę morską: Polska na morzu była bezbronna. Szwedzi swobodnie harcowali po Bałtyku, bez obawy pobierając cło u wybrzeży polskich.

Władysław był pierwszym królem polskim, który sprawę organizacji floty wojennej postawił na właściwej drodze, opierając istnienie jej na stałych dochodach przeznaczonych wyłącznie tylko na utrzymanie siły morskiej. On pierwszy w Polsce opracował plan obejmujący całokształt spraw morskich i zagadnień, związanych z morzem i wybrzeżem morskiem.

Dzięki zabiegom króla zbudowano w krótkim czasie 12 okrętów, wystarczających do obrony Pucka i Gdańska. W celu zapewnienia flocie stałej finansowej podstawy król wniósł w 1637 r. do Sejmu projekt prawa celnego. Według tego projektu cło miało być pobierane z towarów obcych, przywożonych do polskich portów: Gdańska, Elbląga, Piławy, Kłajpedy, Libawy i Windawy.

Projekt trafił do przekonania wszystkich posłów, zadowolonych, że utrzymanie floty nie wywoła potrzeby uchwalenia nowych podatków, zawsze działających w sposób chłodzący na tłum poselski. Projekt więc skwapliwie został uchwalony. Komisja Celna, składająca się z Ossolińskiego, Rybińskiego i Denhoffa uchwaliła wysokość cła na 3 i pół proc. od wartości ładunku i naznaczyła głównymi poborcami Arnolda i Izaaka Spiryngów.

Prawo celne wywołało ogromne niezadowolenie wśród tych, których dotyczyło bezpośrednio, przedewszystkiem wśród gdańszczan, którzy znali w stosunku do Polski tylko wygodne prawa, przywileje i korzyści, ale znać nie chcieli żadnych obowiązków ani też ofiar. Prawo to również poruszyło Danję, Anglję i Holandję, zainteresowanych handlem na morzu Bałtyckiem.

Gdańsk przewlekał sprawę wykonania prawa celnego i mącił, jak mógł i gdzie mógł. Za panowania Władysława dzięki trwającemu pokojowi zaczęło w Polsce rozwijać się bardzo pomyślnie rolnictwo. Produkcja zboża była duża i wywóz był znaczny. Prawo celne utrudniało wywóz zboża i to właśnie wywołało coraz większe niezadowolenie wśród bogatej szlachty.

Skończyło się na tem, że Gdańsk wypłacił pewną kwotę pieniędzy i uzyskał zupełne zaniechanie pobierania cła z okrętów obcych, przybywających do portu gdańskiego.

Nie udało się więc królowi przeprowadzić całkowicie projektów morskich, sprawy jednak nie zasypiał. Nie spuszczając oka z morza Bałtyckiego, snuł szerokie plany o morzu Czarnem: oczyścić Dniepr z porohów, połączyć kanałem morze Bałtyckie z morzem Czarnem i przenieść część Kozaków na północne granice państwa; zamierzał król i wiele innych pożytecznych projektów, lecz niestety w czasie snucia tych planów nagle umarł w Mereczu, wracając z Wilna do Warszawy — i wielkie plany morskie wielkiego monarchy pozostały tylko projektami...

Obojętność narodu polskiego do zagadnień morskich — oto główna przyczyna, z powodu której wiele razy odpychano nas od morza. Ta obojętność morska panuje do dnia dzisiejszego. 10 lat upłynęło od chwili odzyskania wybrzeży, a my dotychczas nie opracowaliśmy programu morskiego. Jedynym jaśniejszym promieniem na smutnem wybrzeżu polskiem jest stosunkowo szybki rozwój Gdyni, ale tego zamało, gdyż drogo kosztujący port może być w razie wojny w krótkim czasie zamieniony w perzynę, gdyż „niemasz armaty morskiej, coby ją bronić mogła", dwa bowiem przeciwtorpedowce i 3 łodzie podwodne, które wkrótce mają wypłynąć na fale Bałtyku, nie są „armatą morską".

Płk. Adolf Małyszko.

DEKLARACJA PROGRAMOWA AMERYKI

W SPRAWIE ROZBROJENIA NA MORZU

LONDYN, 7 lutego. — Wczoraj późnym wieczorem na konferencji londyńskiej sekretarz spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Stimson, podał do wiadomości deklarację programową rządu amerykańskiego w kwestji rozbrojenia na morzu.

USTALENIE TONAŻU

Według informacyj londyńskich kół politycznych deklaracja zawiera zasadnicze postulaty Stanów Zjednoczonych. O ile na początku konferencji rząd waszyngtoński zadeklarował równość flot: angielskiej i amerykańskiej, to obecnie proponuje następujący podział: Stany Zjednoczone posiadać mają 18 wielkich krążowników zaopatrzonych w działa 20-to cntm. podczas, gdy Anglja ma posiadać tych krążowników tylko 15 — to znaczy amerykański tonaż tych krążowników będzie o 30 tys. ton większy niż angielski; równocześnie jednak kwota mniejszych krążowników, zaopatrzonych w działa 15 cntm., ma być większa dla Anglji o 42 tys. ton niż dla Stanów Zjednoczonych.

Obydwa państwa celem wyrównania różnic uzupełniają swą flotę na równych zasadach przy realizacji programu budowy. W dziedzinie pancerników St. Zjednoczone proponują wyrównanie kwot w r. 1931, a nie jak to miało nastąpić w r. 1942.

Gdyby inne państwa wypowiedziały się za zniesieniem łodzi podwodnych wogóle, Stany Zjednoczone natychmiast przyłączyłyby się do tej decyzji. W każdym jednak razie Stany Zjednoczone proponują aby morskie prawo międzynarodowe objęło również w całej rozciągłości łodzie podwodne. — Aj. Wsch.

WRAŻENIE W JAPONJI

TOKIO, 7 lutego. — W urzędowych kołach japońskich zachowują rezerwę wobec oświadczenia Stimsona, przedstawiającego w ogólnych zarysach plan zrównania sił morskich Stanów Zjednoczonych i Anglji.

Naogół w japońskich kołach marynarki propozycja Stimsona nie została przyjęta przychylnie. Ze źródła miarodajnego donoszą, że propozycje te są nie do przyjęcia przez Japonję. Sądzą tu pozatem, że kwestje, wysunięte w propozycjach amerykańskich, wychodzą poza ramy kompetencji delegatów i wymagają rozpatrzenia ich przez rządy. — Pol. Aj. Tel.

OPINJA RZĄDU RZESZY

W KWESTJI UMOWY WARSZAWSKIEJ

BERLIN, 7 lutego. — W odpowiedzi na odezwę wschodnio - pruskich kół gospodarczych, zwracającą się przeciwko umowie warszawskiej, biuro Wolffa ogłasza komunikat, w którym, powołując się na wyjaśnienie miarodajnej strony niemieckiej, wskazuje, że odezwa wschodnio - pruskich kół gospodarczych opiera się na całym szeregu mylnych założeń i dochodzi do fałszywej oceny umowy Warszawskiej z dnia 31 października 1929 r. Komunikat biura Wolffa podkreśla na wstępie, że w umowie warszawskiej nie chodzi wcale o przyznawanie Polsce setek miljonów marek, jak to utrzymuje odezwa wschodnio - pruska. Prawo żądania świadczeń finansowych przyznane zostało w umowie nie Polsce, lecz obywatelom niemieckim, występującym do państwa polskiego o dodatkowe odszkodowania z tytułu przeprowadzonych przez Polskę likwidacyj. Toczące się od lat przed mieszanym polsko - niemieckim trybunałem rozjemczym procesy nie dały żadnych wyników wierzycielom niemieckim, którzy obecnie dopiero otrzymać mają od rządu niemieckiego odszkodowanie. Korzyść, jaką rząd polski z tego rodzaju załatwienia sprawy odnosi, polega jedynie na tem, że Polska uwolniła się od skarg, których wyniki z natury rzeczy byłyby niepewne.

Odpowiadając na zarzut, iż rząd Rzeszy przyjmuje na siebie tak wielkie zobowiązania finansowe w chwili, kiedy brak odpowiednich środków na pomoc dla obszarów wschodnich, niemieckie koła miarodajne wskazują, że rząd Rzeszy i rząd Prus w ciągu ostatnich lat inwestowały setki miljonów marek na pomoc dla prowincji wschodnio - pruskiej. Z inicjatywy prezydenta Rzeszy uchwalono w dniu 18 maja 1929 r. ustawę o niesieniu pomocy dla Prus Wschodnich. Pozatem toczą się obecnie między rządami Rzeszy i Prus rokowania w sprawie akcji pomocy dla wschodnich obszarów pogranicznych, nieograniczającej się tylko do subwencji finansowej, lecz mającej w wielkim zakresie uwzględniać wszelkie możliwe zarządzenia państwowe względem niemieckiego wschodu. Twierdzenie odezwy, jakoby Niemcy przez podpisanie umowy warszawskiej wyrzekły się wszelkich możliwości załatwienia w drodze traktatowej kwestji korytarza, nazywają niemieckie koła miarodajne niczem nieuzasadnionem i zupełnie błędnem. Umowa Warszawska, wskazuje komunikat Wolffa — zajmuje się kwestjami finansowemi oraz sprawami posiadającemi znaczenie dla utrzymania żywiołu niemieckiego w Polsce. Problem granic polsko - niemieckich nawet w przybliżeniu nie został poruszony w umowie, która dla rządu Rzeszy nie stwarza żadnych trudności dla podtrzymywania dotychczasowej jego polityki

Wolność prasy

Zagwarantował nowy premjer Hiszpanji

Madryt, 7 lutego. — Berenguer zajął przychylne stanowisko w sprawie prośby dyrektorów dzienników o zniesienie cenzury prasowej. — Pol. Aj. Tel.

PRZEZ OKULARY ZAGRANICZNE

OŚWIETLENIE OBECNEJ SYTUACJI POLITYCZNEJ

Berliner Tageblatt zamieszcza długą korespondencję z Warszawy, w której omawia w. następujący sposób położenie polityczne w Polsce.

Tętno życia politycznego, które przez dłuższy czas biło przy ul. Wiejskiej, przeniosło się na krótko do Zamku królewskiego, następnie do pałacu Prezydjum rady ministrów, a od czasu, kiedy tam zasiadł znów prof. Bartel, jako obecny premjer, przeniosło się częściowo do kawiarni Europejskiej, gdzie znajduje się stolik z napisem „stale zajęte". To stolik pułkowników. Przy tym stoliku, wśród dymu z papierosów, wśród dźwięku jazzbandu, zbierają się panowie pułkownicy, którzy cieszą się najlepszym apetytem nietylko zwykłym, lecz i politycznym, jakkolwiek musieli opuścić gmach Prezydjum rady ministrów.

W ostatnich czasach jeden z bywalców przy stole pułkownikowskim stracił apetyt. To dziennikarz Seinfeld, oskarżony o podsłuch telefoniczny. Wskutek aresztowania stał się on wielką figurą polityczną, jakkolwiek był on tylko czemś w rodzaju zwrotniczego, który popełnił ten błąd, że nastawił źle zwrotnicę i puścił pociąg na niewłaściwy tor. Stracił również apetyt i drugi bywalec tego stolika, pan Jaroszewicz, to niedawna wojewoda stołeczny, który niejedną szpilką ukłuł obecnego szefa rządu i musiał obecnie ustąpić.

Walka pomiędzy Bartlem a pułkownikami jest dziś faktem. Walka ta przybiera nawet ostre formy. Premjer Bartel po rozłamie posiada w bloku rządowym około 21 zwolenników. Rząd obecny jest pewnego rodzaju koalicją rozmaitych czynników obozu rządowego, jednak jest publiczną tajemnicą, że ministrowie z grupy pułkowników są w opozycji wobec prezesa rady ministrów oraz, że grupa Bartla znajduje się w opozycji wobec kierownictwa swej partji.

Winę tego stanu ponoszą, oczywiście, pułkownicy, którzy chcieli, aby w obozie rządowym wszyscy byli im posłuszni. Tu znalazła się jednak wybitna osobistość, prof. Bartel, który podjął się ciężkiej walki obozem pułkowników, a zwycięstwo obecnego premiera będzie dla Polski ratunkiem przed katastrofą. Nigdzie bowiem nie można tak dobrze zaobserwować jak w Polsce, do jakich wybujałości doprowadza udział wojska w polityce.

Większa część dzisiejszych kierowników wojskowych wyrosła z ruchu wyzwoleńczego, była początkowo rewolucjonistami, potem żołnierzami, nakoniec politykami. Jako pułkownicy i wojskowi, wnieśli oni ducha wojskowego do polityki, w szczególności ducha drugiego oddziału. Wskutego tego duch służby wywiadowczej obejmuje niewidzialnemi mackami całą polską politykę. We wszystkich urzędach są wywiadowcy, każdy krok każdego poważniejszego polityka jest obserwowany.

Jednak niebezpieczeństwo dla parlamentaryzmu i całej Polski wypływa nietylko ze służby wywiadowczej. Groźniejszą jest mentalność wojskowa, która, musi działać demoralizująco. Pogarda ducha cywilnego, ustaw cywilnych, wypaczanie poczucia sprawiedliwości, używanie sił wojskowych, jako środka politycznego, — oto objawy samowoli kliki wojskowej. — Ponieważ większość sejmu popiera Bartla, nie może ona być uważana jako opozycja przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu. Opozycja skierowana jest przeciwko tym małym, którzy ukrywają się w cieniu Marszałka i chcieliby odgrywać rolę małych dyktatorów. Ludzie ci lubią być porównywani z innymi z czasów Napoleona. Tylko, że Świtalski nie jest Talleyrandem, a jeżeli nawet wprowadzono system Fouchego, to brak tu samego Fouchego.

Są tacy też, którzy twierdzą, że panowanie Napoleona upadło wskutek nieudolności jego jenerałów. Porównanie to możnaby też zastosować i do Polski.

Atak „Izwiestij"

przyjęty obojętnie we Francji

Paryż, 7 lutego. — Z racji gwałtownych napaści na Francję moskiewskich „Izwiestij" „Temps" oświadcza, że niema potrzeby zbytnio się wzruszać z powodu wystąpień organu rządu rewolucyjnego, podlegającego całkowicie trzeciej międzynarodówce, której cała polityka polega na wzniecaniu wojny domowej w innych krajach.

Zawsze, gdy Sowiety napotykają na trudności wewnętrzne lub zewnętrzne, usiłują one wywołać dywersję, podniecając opinję publiczną przeciwko jakiemukolwiek obcemu państwu; jest to wyraźny manewr polityki wewnętrznej, lecz manewr niezręczny, gdyż dziwnemi conajmniej wydają się skargi organu sowieckiego na fakty rzekomo niezgodne z normalnemi stosunkami dyplomatycznemi wówczas, gdy rząd moskiewski zasadniczo ignoruje wszelkie prawidła regulujące stosunki między państwami cywilizowanemi. — Pol. Aj. Tel.

7 i pół godzin

pracować będą górnicy angielscy

Londyn, 7 lutego. — Izba Gmin przyjęła 295 głosami przeciwko 198 dziewiątą klauzulę ustawy o kopalniach węgla, redukującą czas pracy w kopalniach z 8 godzin na 7 i pół. Pol. Aj. Tel.

EWANGELJA PRACY

Fanatycznym, żarliwym ewangelistą pracy, jej uduchowionym, wzniosłym poetą jest Carlyle. W czasach kiedy pracę, zwłaszcza pracę wytężoną, uważa się za ciężką karę, chociaż kraj nasz tyle tej pracy wymaga — godzi się wspomnieć ku obudzeniu uśpionych w ludziach energji — kilka wzniosłych wierszy Carlyle'a.

„Oto najstarsza ewangelja świata, niezniszczalna, wiecznie trwała: Pracuj i w pracy znajduj zadowolenie i szczęście! Człecze, synu ziemi i nieba, w głębinie twego serca ukryta jest siła do pracy i pali się, jak zwolna tlejący ogień i nie daje ci spokoju, dopóki siły tej nie rozwiniesz i nie uzewnętrznisz jej w czynach. Praca jest posłannictwem człowieka na tej ziemi. Wywalcza sobie możność istnienia i zbliża się dzień kiedy człowiek nie pracujący nie będzie miał poprostu prawa do istnienia, musi szukać przytułku poza ziemią, gdzieś na jakiejś innej leniwej planecie...

Silny człowiek zawsze znajdzie pracę, to znaczy: trudności, przeciwieństwa, cierpienia w mierze zupełnie odpowiadającej jego siłom... Życie nie było dla człowieka nigdy tańcem i zabawą. We wszystkich czasach los zrodzonych do ciężkiej pracy, los bezimiennych, niemych miljonów, zeszpecony był różnemi cierpieniami, niesprawiedliwościami, brzemieniem trosk. Życie ich było ciężka praca, która raniła ciało i serce".

Dosyć! Przejdźmy od hymnu do prostej powieści. Czasy są dość podłe. Musimy pracować ostro porządnie, dużo, do „siódmego potu". Pracować za dwóch! Oszczędzać! Bo inaczej to co nazywamy „ciężkiemi czasami", będzie dla nas trwało bez końca. Nasze mizerne wegetowanie nie skończy się nigdy. I jeszcze jedno: nie marnować lekkomyślnie rezultatów pracy. Ciężko zarobioną złotówkę — szanuj! Część zarobków — jaknajwięcej! — odłożyć na „czarną godzinę" do P.K.O. na książkę oszczędnościową. Bez oszczędności, bez tworzenia rezerwy — wasza praca pokryje tylko koszta własne, koszta waszego utrzymania, — nic więcej. A przecież — napewno — nie zawsze tak energicznie i wydajnie będziecie mogli pracować jak dzisiaj. Przyjdzie starość. Bieda może zajrzeć Wam do oczów. Zapas gotówki na stare lata w P. K. O. to konieczność.

M. Cz.

WILCY W OWCZEJ SKÓRZE

CZEGO ŻĄDAJĄ WOLNOMYŚLICIELE I BEZBOŻNICY?

Działający w Polsce bezwyznaniowcy i bezbożnicy wszelkiego autoramentu wyrzekają głośno na nasze stosunki „nietolerancyjne", wymagające od obywateli Rzeczypospolitej przynależności do określonego wyznania. Przysięgę religijną w sądach i t. p. uważają za gwałt nad sumieniami.

Ci „sprawiedliwi" ludzie nie szczędzą Kościołowi katolickiemu najgorszych oskarżeń i udają obrońców „prawdziwej wolności".

Na Zjeździe wolnomyślicieli, który odbył się w Warszawie w końcu grudnia ub. r., t. j. w okresie, gdy również w Rosji Sowieckiej bezbożnicy prowadzili wściekłą i haniebną kampanję przeciwko Bogu i Kościołowi, — niejaki p. St. Aste mówił patetycznie:

— My, wolnomyśliciele, do niczyich świątyń nie wkraczamy, nie przeszkadzamy w żadnych nabożeństwach, nie zmuszamy nikogo do wychowywania swych dzieci wbrew własnym przekonaniom, ani wogóle się nie narzucamy.

Słowem łagodni są jak barankowie i wszelka nietolerancja jest im wstrętna i obca.

Ale dowiedzmy się co ci łagodni obywatele żądają i co pragną w Polsce uskutecznić, abyśmy nie mieli żadnej wątpliwości co do słów p. Aste. Otóż w numerze 3 „Wolnomyśliciela Polskiego" za r. b. ogłoszone zostały postulaty wolnomyślicieli polskich, przyjęte przez wspomniany Zjazd, które, dla braku miejsca, musimy podać w ścisłem streszczeniu.

Wolnomyśliciele w stosunku do państwa żądają:

1) Skreślenia art. 114 Konstytucji (o naczelnem stanowisku Kościoła katolickiego), wypowiedzenia Konkordatu i oddzielenia Kościoła od Państwa; 2) uregulowania stosunków międzywyznaniowych i równouprawnienia bezwyznaniowców: 3) uświeczczenia szpitali, zakładów dobroczynnych i pogrzebowych; 4) przejęcia dóbr kościelnych przez państwo; 5) zaprowadzenia niezwłocznie w całym kraju świeckich akt stanu cywilnego i ślubów cywilnych; 6) skasowania art. 73 i 74 Kod. Karn. (o bluźnierstwo); 7) założenia cmentarzy gminnych, uwzględnienia różnic wyznaniowych i dopuszczenia krematorjów.

W stosunku do szkoły:

1) Zniesienia rozporządzenia p. Ministra Bartla o praktykach religijnych, 2) skreślenia 120 art. Konstytucji i usunięcia nauki religji z programów szkolnych w uzgodnieniu z art. 111 Konstytucji (wolność sumienia); 3) uniezależnienia nauczycielstwa od kurateli kleru; 4) wydania rozporządzenia o niezmuszaniu dzieci rodziców bezwyznaniowych do uczęszczania do Kościoła i na naukę religji; 5) do czasu usunięcia nauki religji ze szkół publicznych, upoważnienia prywatnych szkół średnich do wydawania świadectw bez stopnia z religji, przyczem świadectwa te winny być uznawane narówni ze świadectwami uwzględniajacemi stopnie z religji; 6) odmówienai szkołom parafjalnym i chederom praw szkół powszechnych; 7) usunięcia wydziałów teologicznych ze szkół akademickich.

Jak widzimy, panowie wolnomyśliciele, gardłujący na temat tolerancji i „nie wkraczający do niczyich świątyń" — stanowiąc nikłą garstkę wśród katolickiego narodu, chcą narzucać mu stan rzeczy w sprawach religijnych mniej więcej taki, jaki istnieje w bolszewickiej Rosji.

Podziwu godna jest troska Zjazdu, by nawet w dziełach miłosierdzia nie było śladu religji, by w ześwieczczonym szpitalu umierający nie mógł korzystać z pociechy religijnej.

Bardzo ciekawy jest postulat, by zmarli wszystkich wyznań byli grzebani na jednym i tym samym cmentarzu. Nie mogą też obyć się bez krematorjów. Tego samego domaga się również masonerja.

„Wolnomyśliciel Polski" podaje, że do ożywienia dyskusji w sprawie szkoły bezwyznaniowej „przyczynił się niewątpliwie bardzo liczny udział nauczycielstwa w Zjeździe". Spasowiacy zatem krzątają się żywo.

Śni się naszym bezbożnikom jeśli nie Rosja Sowiecka, to przynajmniej Francja Combes'a i chcą wyzyskać wszelkie możliwe drogi, by osiągnąć swój cel wymarzony: narzucić Polsce chrześcijańskiej i katolickiej rządy bez Boga, szkołę bez religji i ucisk Kościoła, jakiego jeszcze dotąd nigdy nie było nawet pod zaborcami.

Wilcy w owczej skórze pracują i bałamucą i półinteligencję i lud. Właśnie Zjazd wolnomyślicieli zamierzył wydawanie popularnego pisma, poświęconego zwalczaniu religji.

Nie jest widocznie im w Polsce tak źle, skoro mogą rozwijać taką działalność. Chcieliby jeszcze bezkarnie bluźnić przeciw Bogu — więc zawadza im i Kodeks Karny.

Pracują wszędzie — stąd też i projekty ministerjalne o budowie krematorjów i akcja przeciwreligijna w szkolnictwie.

A nietolerancyjni katolicy wszystko to dotąd znosili. Ale czy długo tak będzie? Czy już w Polsce nic nie znaczy Konstytucja i inne ustawy?

L. R.

PIELGRZYMKA

NAUCZYCIELSTWA I MŁODZIEŻY DO RZYMU

Zarząd Związku Diecezjalnych Kół Księży Prefektów po porozumieniu się z Ministerstwem W. R. i O. P. zawiadamia nauczycielstwo szkół średnich, że może ono wziąć udział w pielgrzymce młodzieży szkół średnich do Rzymu, korzystając **ze wszystkich ulg i uprawnień, przyznanych młodzieży.**

Pielgrzymka wyruszy z Warszawy dnia 9 kwietnia rb., cały Wielki Tydzień spędzi w Rzymie, a wracając do Warszawy na 26 kwietnia, zwiedzi po drodze Florencję, Padwę, Wenecję i Wiedeń.

Koszt pielgrzymki wynosi zł. 650, płatnych w dwóch ratach: dn. 15 lutego zł. 300, dn. 5 marca zł. 350.

Zgłoszenia należy przesyłać **do dn. 15 lutego rb.** do Komitetu pielgrzymki: Gimnazjum im. C. Plater Zyberkówny, Warszawa, ul. Piękna 24. (KAP).

Wymowne

SKUTKI ROZWODÓW

Z wiarogodnych źródeł donoszą nam, że do Kurji Metropolitalnej Wileńskiej wpłynęło pismo p. Stanisławy Stolarskiej z zapytaniem, czy może liczyć na pomoc duchownej Władzy katolickiej w sprawie następującej:

Dziesięć lat temu w kościele rzymsko - katolickim zostało zawarte małżeństwo wymienionej p. Stolarskiej z oficerem W. P. Niebawem jednak mąż zaczął się starać o rozwód początkowo w sądzie cywilnym (b. zabór pruski), następnie w konsystorzu prawosławnym, lecz bezskutecznie. Dopiero po przejściu na kalwinizm sprawa weszła na wokandę sądu konsystorza kalwińskiego w Wilnie. Tutaj sprawa wzięła odrazu inny obrót, tembardziej, że p. porucznik postawił dwóch sierżantów, jako świadków, którzy jako ludzie wszechstronnie z życiem obeznani stwierdzili, że pani Stolarska nie jest odpowiednią żoną dla p. porucznika.

Wobec takich dowodów sąd kalwiński udzielił p. porucznikowi rozwodu. Zawdzięczając tej decyzji, p. Stolarska z dwuletniem dzieckiem została bez środków do życia i opieki. Obecnie prosi o pomoc Władze Kościoła katolickiego.

Przykro jest, niestety, stwierdzić, że wobec tolerowania przez Władze państwowe „prawnego" bezprawia Władze Kościoła katolickiego pozostają bezsilne. (KAP).

KINEMATOGRAF A KATOLICYZM

SPRĘŻYSTE ORGANIZACJE FILMOWE. — CO W POLSCE?

W *„Revue Internationale du Cinema Educateur"*, wydawanym w Rzymie pod aspiracjami Ligi Narodów, ukazał się nader zajmujący artykuł Ryszarda Muckermanna na temat stosunku katolicyzmu do kinematografu.

Po stwierdzeniu wielkich wpływów, jakie posiada kinematograf w życiu nowoczesnem, oraz konieczności zajmowania się tem zagadnieniem, daje autor charakterystykę tego, co ze strony katolicyzmu w tej dziedzinie dotychczas zrobiono.

I tak, została powołana w Niemczech do życia przez „Volksverein für das katholische Deutschland". (Zrzeszenie ludowe dla katolickich Niemiec), wielka centrala filmowa dla wypożyczania filmów w München — Gladbach. Po jej zamknięciu stworzono podobną instytucję w Kolonji, co należy zawdzięczyć wielkiej wytwórni filmowej „Leohaus". W Düsseldorfie założone zostało T-wo kinematograficzne p. n.: „Stella maris". Ponadto istnieje w Niemczech jeszcze kilka innych wytwórni filmowych i wypożyczalni, w których zaangażowane są kapitały katolickie. Większość katolickich pracowników przemysłu filmowego zgrupowana jest w osobnym związku zawodowym.

We Francji istnieje T-wo przemysłu filmowego C. C. C., które jest znakomicie postawione, jakkolwiek dziedzina ta pozostawia we Francji naogół jeszcze wiele do życzenia. — Nadmienić należy, że istnieją jeszcze we Francji dwie instytucje, zbliżone o których autor nie mówi, a mianowicie: „La Bonne Presse" i „L'Etoile".

We Włoszech istnieje konsorcjum filmowe z obcemi kapitałami, z siedzibą w Medjolanie.

W Belgji istnieje potężne T-wo, założone przez katolików.

W Szwajcarji jest szereg instytucyj, mających na celu podniesienie poziomu moralnego filmu.

W Austrji założony został specjalny komitet kinematograficzny katolicki.

W Holandji stał się R. Hermans inicjatorem katolickiego ruchu kinematograficznego.

Wreszcie wspomina autor również o Anglji, Hiszpanji, Jugosławji, Czechosłowacji i Węgrzech, natomiast brak wzmianki o Polsce — i to słusznie, gdyż u nas robi się mało albo wcale nic w tym kierunku. (z).

AKCJA KATOLICKA

w diecezji Kieleckiej

Akcja katolicka — to hasło doby obecnej. Na terenie tej akcji wre praca, której impulsu i żywotności dodaje ręka kierownicza Papieża Piusa XI.

I w diecezji Kieleckiej praca ta, choć cicho, płynie zwolna naprzód. Jako zasadę przyjęto: nie tworzenie odrazu wielkiej ilości nowych organizacyj, ale ożywienie działalności już istniejących, skoordynowanie tej pracy, nadanie jednolitego kierunku i przystosowanie do nowych wymagań i warunków. Zdezorganizowane i wegetujące dotąd gdzieniegdzie Bractwa Różańcowe ujęto w sprężystą centralę diecezjalną, stawiając na czele tego ruchu specjalnego dyrektora w osobie ks. Marjana Wiśniewskiego. Ujednostajniono w podobny sposób działalność luźnie związanych zrzeszeń tercjarskich. Organizacje młodzieży męskiej i żeńskiej, stojące od szeregu lat pod wytrawnem kierownictwem ks. M. Połoski, jeneralnego sekretarza, stanowić mają jedną z kolumn Akcji katolickiej. Ponad temi wszystkiemi działami stoi Komisja Akcji katolickiej wraz z biurem której zadaniem będzie ogólna dyrektywa pracą.

Dekretem J. E. ks. biskupa utworzono kilka innych komisyj, które podzieliły między siebie rozległą działalność religijno - wychowawczą; i tak: istnieje Komisja Wiary i Obyczajów, Komisja Szkolna i in.

Jednem z pierwszych posunięć Komisji Akcji katolickiej ma być zorganizowanie religijnych wykładów dla inteligencji w Kielcach w czasie Postu.

ILU

jest misjonarzy Jezuitów?

Ogólna liczba misjonarzy Jezuitów wynosiła na początku 1929 r. 2.489, przyczem wzrost wynosił w ciągu ostatniego roku 107.

Znaczna większość misjonarzy Jezuitów rozwija swoją działalność w Azji, gdzie było ich w 1929 r. — 1749, w tem 859 w Indjach angielskich, a 588 — w Chinach. W Afryce w ub. roku było Jezuitów 403, w Ameryce — 251, wreszcie w Oceanji, w tem głównie na Wyspach Karolińskich — 42.

Tak pokaźna liczba misjonarzy z Zakonu .O. Jezuitów świadczy o nadzwyczaj ożywionej działalności tego zakonu.

Ludzie i ich czyny

OBLICZE INDYJ. — JEDNA Z „KRÓLOWYCH" PRZED SĄDEM. — KANDYDAT NA AMBASADORA

OBŁUDNY IDEALIZM

— Jak pogodzić dokonany przez indyjskich studentów zamach na British Muzeum z psychologją tego narodu? Hindusi—to przecież idealiści i mistycy. Taki np. Ghandi lub Rabindranath Tagore... — zagadnął mnie mój przyjaciel.

— My tu w Europie mamy zupełnie błędne pojęcia o kulturze Indyj. Nie można opierać naszych opinij na wyjątkowych jednostkach. Przeciwnie, życie szerokich mas w Indjach jest wprost barbarzyńskie. Morderstwa i skrytobójstwa są tam na porządku dziennym. Fanatyzm religijny trzyma cały naród na stopie wojennej. Życie rodzinne, oparte na niewoli i zezwierzęceniu kobiety. Obyczajność... należy właściwie mówić o powszechnej nieobyczajności. Istnieje liczna klasa parjasów — 60 miljonów niewolników, „nieczystych", którym nie wolno się nawet napić wody z publicznej studni — czeka ich za to egzekucja. A zabójca obowiązany jest do 100 modlitw tytułem ekspiacji. I tu dotykamy obłudy i fałszu rzekomego idealizmu Hindusów. W zasadzie zabijać nie wolno, nawet zwierzęcia. Hindus zwłaszcza krowę uważa za święte zwierzę. Co jednak zrobić, gdy właściciel nie może wykarmić swego bydła. Zabić nie można!

— Więc...

— Bierze bydlątko, przywiązuje do palika i pozostawia bez napoju i pożywienia na spiekocie słonecznej. Reszty dokona „śmierć naturalna". I cóż pan na to?

„PIĘKNOŚĆ" PRZED SĄDEM

Przed jednym z sędziów londyńskich stanęła młoda, urocza dziewczyna.

— Maud Hall.

— Lat 22 — notował sędzia.

— Pani jest oskarżona o to, że pracując w jednym z magazynów mód, przywłaszczała sobie systematycznie różne części garderoby. Przyznaje się pani do winy?

— Tak! — wśród łez zdołała wyjąkać oskarżona.

— Co pani ma na swe usprawiedliwienie?

— Cóż mogę powiedzieć? Mam lat dwadzieścia dwa, jestem młoda i piękna. W roku ubiegłym zostałam wybrana królową piękności Wysp Brytyjskich. Życie moje — ubogiej dziewczyny — w ciągu kilku miesięcy było jednym przecudnym filmem z tysiąca i jednej nocy. Na wyścigi obsypywano mnie prezentami, pierwszorzędne magazyny błagały mnie, bym zaszczyciła ich kreacje swym wyborem. Otoczyło mię grono wielbicieli. Pojechałam do Paryża, potem na Rivierę. Lecz gdy szał karnawałowy minął, zapomniano o mnie. Już nikt nie składał mi podarunków, znikli jak sen mężczyźni,— nikt nie śpieszył się poprowadzić mnie do ołtarza. Lecz po tym okresie uciechy zostały mi wygórowane pragnienia. Chciałam się stroić, używać życia. A tymczasem wróciłam do rzeczywistości, na dawne skromne stanowisko sklepowej. Resztę już wiecie... Sędziowie, błagam was, nie niszczcie mego życia. Jestem i tak już nieszczęśliwa.

Maud Hall została skazana na trzy miesiące więzienia, z uwzględnieniem okoliczności łagodzących.

Te „okoliczności łagodzące" są obciążeniem dla organizatorów konkursów piękności — mówił sędzia. Wyrok ten jest karą moralną dla nich, — jeśli mają sumienie.

* * *

GAZECIARZ — AMBASADOREM

— Panie redaktorze, czy to prawda o tym nowym lambasadurze!

— O czem? — zapytałem małego sprzedawcę gazet, u którego co rano kupowałem gazetę.

— No, niby ten od pomnika Wdzięczności!

— Aha, ambasador St. Zjednoczonych. Więc o co chodzi?

— Czy to prawda, że jak był taki, jak ja, to sprzedawał gazety, a teraz to udaje ważnego? Czy oni go wpuszczą na Zamek?

— Nic nie udaje. Był porządnym gazeciarzem, teraz jest dzielnym dyplomatą, a zawsze był uczciwym człowiekiem. Dla takich wszystkie drzwi stoją otworem.

— To, nie przymierzając, ja mógłbym też wsadzić taki kapelusz, wsiąść do samochodu i gazu na Zamek?

— Widzisz, jeśli pod tą twoją czapką będziesz miał otwartą głowę, będziesz się uczył, uczciwie pracował, zostaniesz pożytecznym człowiekiem, niewiadomo, może nawet ambasadorem, i wówczas dopiero włożysz kapelusz z pióropuszem.

ZE ŚWIATA

SKARBY NA DNIE MORZA

WYDOBYCIE ICH WZBOGACI DOROBEK KULTURALNY LUDZKOŚCI

Ze wszystkich stron donoszą dziś pisma o wydobywaniu wielkich skarbów z dna morskiego.

Jedna z firm włoskich przedsięwzięła prace, celem wydobycia okrętów handlowych, storpedowanych i zatopionych przez niemieckie łodzie podwodne za czasów wojny światowej, w pobliżu brzegów włoskich. Przedewszystkiem chodzi o wydobycie okrętu „Ravenna".

Wydobywanie galery Caliguli z dna jeziora Nemi jest na ukończeniu, ale nie znaleziono na niej tych skarbów, jakich poszukiwano.

Teraz inna sprawa budzi zaciekawienie powszechne. Zawiązał się syndykat holenderski, który zamierza zdobyć skarby zawarte na okręcie angielskim „Lutine", który zatonął w r. 1799, w pobliżu brzegów holenderskich. Na okręcie tym wieziono sztaby złota wartości 150.000.000 guldenów holenderskich. Czyniono już próby wydobycia części skarbów, które się powiodły, tak, że obecnie chodzi już o całość tego olbrzymiego skarbu.

W r. ub. wydobyto przypadkowo z głębin morza w pobliżu przylądka Artemisium wspaniale zachowany posąg bronzowy Zeusa. Przypomniano sobie również, że w miejscu tem 2.000 lat temu zatonął okręt grecki. Wkrótce utworzyła się specjalna ekspedycja, która zajęła się badaniem tych okolic dna morskiego. Wydobyto następnie bronzowe figurki konia i chłopca.

Były to tylko prace początkowe. Obecnie przedsięwzięto dalsze wysiłki celem wydobycia, o ile się to da uskutecznić, całego okrętu, na którym mogą być nietylko dzieła starożytnej sztuki, ale i bardzo cenne skarby w złocie i drogich klejnotach.

Poprawianie przyrody

Niedaleki przewrót w rolnictwie

Instytut Mellona w Pittsburgu przeprowadza obecnie szereg doświadczeń nad produktami chemicz nemi gazu ziemnego. Badania te— o ile ich rezultat będzie uwieńczony pomyślnym skutkiem — sprowadzą kompletny przewrót w przemyśle rolniczym i ogrodownictwie, mają bowiem usunąć działanie długiej zimy, przyśpieszyć o całe dwa miesiące proces dojrzewania kartofli, doprowadzić drzewa do kwitnięcia w grudniu, przyśpieszyć siewy i żniwa, ulepszyć jakość warzyw i t. p.

Narazie są to tylko doświadczenia laboratoryjne, które mają wykazać możliwość tych procesów i ich kalkulację.

Równolegle w Institute of Animal Nutrition w Pensylwanji State College pod kierownictwem prof. E. B. Forbes'a dokonywane są doświadczenia celem ulepszenia paszy zwierzęcej przez zastosowanie jodu

Wyspa bez kobiet

Najszczęśliwszy zakątek ziemi

Były swojego czasu „Rzeczpospolite babińskie", zmiennem cieszące się szczęściem. Jest dzisiaj za kątek ziemi, ukonstytuowany wprost odwrotnie, gdzie niedopuszczalną jest obecność kobiet.

Tym nowoczesnym Edenem jest wyspa „Direction" na wschodnim Pacyfiku, w odległości 800 klm. od Panamy.

Jest to mała wysepka, długości 1 klm. i szerokości 200 m., którą zamieszkuje 18 urzędników telegrafu podmorskiego.

Panowie ci w chwilach wolnych od pracy grają w tennisa, żeglują, urządzają mecze bilardowe, przygotowują się do egzaminów na wyższe stanowiska, pracują w bibljotece lub w ogrodzie warzywnym i t. p.

Panuje między niemi najdoskonalsza zgoda, spokój i dobrobyt. Niema żadnej tragedji na tle zazdrości lub nieporozumień sąsiedzkich.

18-tu egoistów, czy... mędrców tego świata?..

220 miljonów ludzi

mówi językiem angielskim

Wśród wszystkich żywych języków największy rozwój osiągnął język angielski.

W r. 1829 tylko 20 miljonów ludzi posługiwało się tym językiem. Dzisiaj czystą angielszczyzną mówi 160 miljonów, a oprócz tego 60 miljonów używa języka angielskiego z powodu swych stosunków handlowo - przemysłowych z Anglją.

Języka niemieckiego przed stu laty używało 32 miljony ludzi—dzisiaj 90 miljonów i 20 miljonów obcych.

Najwięcej, bo 75 miljonów, obcych ludzi mówi językiem francuskim, lecz przez całe stulecie rodowitych Francuzów wzrosło niewiele: z 32 na 40 miljonów ludzi.

Zakres języka włoskiego wzrósł podwójnie: z 21 na 45 miljonów ludzi nim mówiących, a hiszpańskiego z 32 na 50 miljonów.

Zmniejszył się znacznie od roku 1829 zakres języka tureckiego z 30 na 24 miljony. Językiem holenderskim mówi 15 miljonów, szwedzkim 7,5, a duńskim 5 miljonów ludzi.

ŻYCIE GOSPODARCZE

OGRANICZYĆ SYSTEM RATALNY W FABRYKACH

GDYŻ RUJNUJE ON ŻYCIE RODZINNE ROBOTNIKÓW

Dla podniesienia dobrobytu robotników i pomocy w trudnych okolicznościach życia w fabrykach zakładane bywają organizacje samopomocy robotniczej.

Rozwój tych organizacyj popierany jest zwłaszcza w fabrykach przemysłu wojennego. Powstały tu kasy pożyczkowo - oszczędnościowe, udzielające pożyczek członkom. Fundusz pożyczkowy powstaje ze składek członkowskich. Administracja fabryki robi to ułatwienie, że strąca przy wypłatach składki członkowskie: inaczej ściąganie ich byłoby bardzo trudne.

W niektórych fabrykach kasy pożyczkowe obracają kapitałem kilkudziesięciu tysięcy złotych. Kasy te częstokroć prowadzą sklepy kooperatywy, stołownie. Robotnicy korzystają w nich z kredytu, który potrącany bywa przy wypłacie.

Ten system drobnych rachunków wymaga skomplikowanej rachunkowości i w ten sposób niewielki stosunkowo kapitał samopomocy jest obciążony pensjami rachmistrzów i sekretarzy. Np. jedna samopomoc, obracająca ok. 70 000 zł., zatrudnia: sekretarza, dwóch rachmistrzów, dwie biuralistki.

Trudno stwierdzić, czy nie dałoby się pracować mniejszemi siłami, w każdym razie podkreślić trzeba, że częstokroć urzędnicy, zatrudnieni w biurach samopomocy, poprostu dodatkowo zarobkują.

Pewnem jest, że manipulacja kwitkowa i cała procedura biurowa uległaby znacznemu skróceniu, gdyby samopomoc przeszła na system rozrachunku gotówkowego.

Ten system daje kasie mocna podstawę. Ale dla sposobu wydatkowania robotnika jest to fatalne. Poprostu nigdy nie miewa on prawie pieniędzy w rękach i odzwyczaja się od obracania niemi. Ponieważ czyni zakupy i wybiera towar nie skrępowany brakiem gotówki, przyzwyczyja się łatwo do życia nad stan i do nieliczenia się z istotnemi zasobami swemi.

Nadużycie kredytu w życiu rodzin, kupowanie wszystkiego na raty, nie jako wyjątek, ale jako system stały, staje się potworną chorobą gospodarczą kraju. Ważną rzeczą jest przyjść robotnikowi z pomocą, udzielając mu pożyczki na dogodnych warunkach, ale w razach wyjątkowych. Źle jest natomiast, gdy pożyczka, kredyt staje się nie wyjątkiem, lecz zjawiskiem stałem. Budżet robotniczy coraz bardziej traci równowagę.

Kierownik sklepu, prowadzonego przez samopomoc, zagadnięty, czemu tak szeroko stosowany jest system kredytowy, odpowiedział, że inaczej robotnicy wcale nie kupowaliby w swoim sklepie. I nic dziwnego: dziesiątki sklepików w ich dzielnicy udzielają kredytu z łatwością, od wypłaty do wypłaty i na dłużej.

Patrząc jednak na skutki takiego systemu, przychodzimy do przekonania, że propaganda gospodarki gotówkowej i oględnego wydawania grosza w najwyższym stopniu jest potrzebna. Gdyby ktokolwiek istotnie troszczył się nie o głosy robotników, potrzebne do celów politycznych lecz o ich codzienne potrzeby, toby już dawno rozpoczęto w fabrykach walkę z demoralizacją kredytową.

R. Bystrzyński.

Największy elektromagnes

Wyjaśni wiele tajemnic z dziedziny prądów magnetycznych

W Paryżu skonstruowano, z polecenia akademji nauk, największy na świecie elektromagnes. Używany on będzie wyłącznie tylko w celach naukowych podczas badań i doświadczeń, czynionych przez prof. Cottona z uniwersytetu sorbońskiego.

Magnes ten, posiadający olbrzymie siły magnetyczne, wyjaśni wiele tajemnic z dziedziny prądów magnetycznych. Profesor Cotton ma nadzieję, że wyjaśni wiele tajemnic, jak budowa atomu, wpływ magnetyzmu na człowieka i działanie magnetyzmu we wnętrzu ziemi.

„Kogutki" amerykańskie

Zagrożony hymn narodowy amerykański

W Waszyngtonie zgłoszono petycję, podpisaną przez 5 miljonów obywateli Stanów Zjednoczonych i domagającą się zmiany melodji amerykańskiego hymnu państwowego.

Hymn ten zawiera cztery nuty, niedostępne dla zwykłej skali głosowej przeciętnego człowieka. Szczegół ten boleśnie dotyka patrjotów amerykańskich, gdyż w tem miejscu śpiew hymnu musi być przerywany lub narażony na fałszywe „kogutki".

Waszyngton jest w chwili obecnej przed dość przykrą alternatywą: albo przerobić uprawnioną już melodję hymnu, albo zostawić ją bez zmiany i w dalszym ciągu narażać na niebezpieczeństwo gardła i uszy swych obywateli.

I jedno i drugie nie jest wcale przyjemnem.

GIEŁDA

GIEŁDY ZBOŻOWE

w Warszawie

Żyto 20.50—20.75. Pszenica 36.00—37.00. Owies jednolity 19.00—19.50. Jęczmień na kaszę 20.00—21.00, browarniany 24.50—25.50. Groch polny 35.00—38.00. Mąka pszenna luksusowa 67.00—70.00, mąka pszenna 0000 58.00—60.00, mąka żytnia pg. przepisu 37.00—37.50. Otręby pszenne schale 18.00—18.50, otręby pszenne średnie 15.00—15.50, żytnie 10.50—10.75. Kuchy lniane 36.00—37.00, kuchy rzepakowe 28.00—29.00.

we Lwowie

Pszenica krajowa dworsk. 35.00—36.00, pszenica krajowa zbiorowa 32.00—33.00. Żyto małopolskie 19.75—21.75. Jęczmień małopolski przem. 17.50—18.25. Owies małopolski 16.50—17.50. Mąka pszenna 65 proc. 61.00—62.00, mąka żytnia 37.00—38.00. Otręby żytnie 9.75—10.25, otręby pszenne 12.50—13.00.

JERZY BANDROWSKI

CZARCI

CZARNE ROMANETTO

16)

— Rabindranath Tagore również bawił się ... mem! — wtrąciłem. — Ale on to uważał za szlachetną rozrywkę w swoim rodzaju, nic więcej... Pisze o tym w swych „Wspomnieniach".

— Eee! Snobistyczny, zadowolony z siebie burżuj! — żachnął się Sanio.

— Tak! — przygwoździł Chińczyk.

— Ale bądź co bądź gentleman i człowiek wierzący, który nie byłby się paprał magją...

— Ja tam nie wiem! Ale mniejsza z tem!

Przytaczam te rozmowy tylko dlatego, aby scharakteryzować nasz stosunek do spirytyzmu. Wszyscy byliśmy dyletantami; prawdziwego spirytysty między nami nie było.

A seanse odbywały się swoją drogą i muszę stwierdzić, że były dość burzliwe i w złym stylu. Coś się za każdym razem szamotało po pokoju, rzucało sprzętami, wywlekało ubranie, bieliznę, rozwłóczyło pościel. Jednego wieczoru prześcieradło wyfrunęło z łóżka i zawisnąwszy na szafie nabawiło mnie niemałego strachu. Po stole biegały fosforycznie świecące plamy, ale nie pokazało się nigdy nic. Czy lokal temu był winien czy co, trudno było powiedzieć, naogół jednak zachowanie się „nieznanych sił" było karczemne.

Wszystkie te seanse miały charakter jakby osobisty — co się tyczy Grubasa. My byliśmy tylko komparsami i milczącymi świadkami walki, jaką on toczył z kimś nieznanym. Z kim? Nie mogliśmy zgadnąć z urywanych zdań, jakie podczas swych zmagań się w ciemnościach wygłaszał. Czerpał z nas energję, pozwalając nam za to asystować sobie w jakimś dramacie, w którym nie mogliśmy się połapać.

Aż wreszcie przyszedł wieczór, który seansom naszym położył kres.

Pamiętam go doskonale.

Za oknami była czarna, deszczowa noc, a wicher wył strasznie. W kominie licho jakieś gwizdało przeciągle, ironicznie, złośliwie. Karczma, choć murowana, drżała w posadach tak, że chwilami stół dygotał, jak w febrze.

Siedzieliśmy dłuższy już czas w milczeniu, zamyśleni i niezbyt pogodnie nastrojeni. Już parę poprzednich wieczorów mocno nas speszyło. Niewidzialny wyprawiał takie awantury, że trudno było wytrzymać. Nie była to żadna jakaś planowa akcja, lecz wybuchy, nagłe, dzikie wybuchy złości, po których następowały dłuższe przerwy.

Rzecz dziwna! Mimo, że wszystkie te poroksyzmy wściekłości zwracały się przeciw Grubasowi, on się z nich śmiał. Ile razy waliło się coś na niego, a raz „wyrżnęło" w niego jego własną laską tak, że na czole miał guza, on wybuchał śmiechem i mruczał z niezrozumiałą satysfakcją:

— A widzisz, a widzisz, draniu, ty gadzie, widzisz! Nic mi nie zrobiłeś i już nie zrobisz! Fizycznie to ja jestem od ciebie silniejszy —

Rrrrym!

Ciężka komoda podjechała ku nam.

— Ou - wa! — śmiał się Grubas. — Chcesz mi pokazać, że ty także jesteś mocny? Ta co to za sztuka w ciemnościach hałasować! Ty by się pokazał, spróbował by ty się ze mną! Ale co — ty do mnie prawa żadnego nie masz! Ani do ciała, ani do duszy!

Sania te głupie „rozmówki" irytowały tak, że beształ za nie Grubasa, a Gruby przepraszał, ale już po chwili zaczynał znowu, chichotał i szeptał, a to było dziwnie nieprzyjemne, bo i chichot jego był przykry, niezdrowy i szept „nieswój", czemś złem nasycony. Cokolwiekby zreszta było, wszyscy domyślaliśmy się w tem jakichś przejść niewesołych i bardzo ciemnych, wcale nie nęcących. Ani ja, ani Sanio nie byliśmy nerwowo dysponowani tak dobrze, aby to mogło na nas nie działać, przynajmniej ja tyle miałem do czynienia ze swą własną, ledwo zremontowaną psyche, że wcale nie pragnąłem zaglądać w cudzą, jak się obawiałem, niezbyt dokładnie jeszcze wykadzoną.

Tego wieczoru, o którym tu mowa, Niewidzialny zachowywał się względnie spokojnie. Raz wyrżnął pięścią w drzwi od szafy, drugi raz jednem szarpnięciem przysunął łóżko z kąta do drzwi i wsunął znów do kąta, z czego Grubas bardzo się śmiał, ale naogół wybryki jego nie przekraczały, iż tak rzekę, granic przyzwoitości.

Tak tedy siedzieliśmy w milczeniu, czekając bez zbyt niego zaciekawienia, bo prawdę mówiąc, już nas to głupstwo zaczynało nudzić. Słychać było tylko wycie wiatru, dygotanie szyb w oknach i drwiące pogwizdywanie w kominie. Stół drżał tak zwanym animalnym ruchem, co świadczyło, iż energja gromadzi się w nim, nie uchodzi — zjawisk żadnych nie było.

— A może drań dziś nie przyjdzie? — zapytał po jakimś czasie Sanio przyciszonym głosem.

Draniem nazywaliśmy Niewidzialnego.

— Czemu miałby nie przyjść? — rzekłem również półgłosem.

— Mogło mu się już znudzić tak, jak i nam się już znudziło! — odpowiedział Sanio.

— Tak! — potwierdził Chińczyk.

(C. d. n.)

DROBIAZGI GOSPODARCZE

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA STATYSTYCZNA. — We wrześniu r. b. odbędzie się w Tokio międzynarodowa konferencja statystyczna. Według nadeszłych z Tokio wiadomości, rząd japoński ustalił w ogólnych zarysach plan tej konferencji.

Przewidywany jest udział 60-ciu delegatów zagranicznych. Rząd japoński preliminował na cele urządzenia tej konferencji 200 tys. jenów, z czego połowę pokryje skarb państwa Japonji. Wyłoniono również komitet o charakterze półurzędowym.

Na czele komitetu stanął hr. Hokei-Jana-Gi-Sawa, b. delegat Japonji na konferencji statystycznej międzynarodowej w Warszawie.

ZNIESIENIE TARGÓW W NIŻNIM NOWGORODZIE. — Powzięta została decyzja zniesienia tradycyjnych targów w Niżnim Nowgorodzie, jako instytucji przestarzałej i nieodpowiadającej dzisiejszym metodom gospodarki handlowo - przemysłowej.

W ostatnim roku rola tych targów, jako placówki wymiennej dla handlu Z. S. R. R. i Wschodu, bardzo wiele straciła na znaczeniu, dzięki wzrostowi operacyj handlowych, prowadzonych z krajami Wschodu według ułożonych zgóry planów.

KONFERENCJE KOLEJOWE. — W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Gdańsku w gmachu dyrekcji P. K. P. dwie międzynarodowe konferencje kolejowe: jedna polsko - sowiecka, druga polsko - sowiecko - niemiecka.

Przedmiotem obu tych konferencyj jest ujednostajnienie taryf kolejowych tych trzech państw, które okazało się koniecznem z powodu zmiany taryfy w Polsce i Niemczech. Rokowania potrwają około dwóch tygodni.

O SCALENIU UBEZPIECZEŃ. — W ministerstwie pracy i opieki społecznej opracowywany jest obecnie projekt t. zw. scaleniowej ustawy ubezpieczeniowej.

Ustawa ta ma na celu scalenie wszelkich rodzajów ubezpieczeń społecznych, wprowadzonych w całem państwie, a więc: ubezpieczenia w kasie chorych, na wypadek bezrobocia, na starość i t. p. Projekt gotów będzie ostatecznie w ciągu 4—5 tygodni.

PODZIAŁ AKCYJ BANKU POLSKIEGO. — Kapitał akcyjny banku polskiego wynosi obecnie 150 miljonów zł. i podzielony jest na 1.500.000 szt. akcyj po 100 zł. nominalnej wartości każda.

Akcyj imiennych jest obecnie 992.729 szt., które znajdują się w ręku 97.158 akcjonarjuszów prywatnych w kraju i zagranicą. Na imię zagranicznych akcjonarjuszów zapisanych jest 128.080 akcyj, t. j. o 29.459 szt akcyj więcej niż w roku poprzednim.

W posiadaniu skarbu państwa znajduje się cała II-ga emisja w ilości 150.000 szt. akcyj. Nie dają one skarbowi państwa prawa głosu na walnych zebraniach akcjonarjuszów i są ograniczone w dywidendzie o 10 proc.

UMARZANIE ZALEGŁYCH PODATKÓW. — Ministerstwo skarbu zarządziło umarzanie zaległych podatków do r. 1927 włącznie w wypadku zwinięcia przedsiębiorstwa, bądź też śmierci, lub wyemigrowania, oraz niemożności ustalenia miejsca pobytu płatnika, a także w wypadku zubożenia płatnika, względnie gdy ściągnięcie zaległości — nawet w ratach — naraziłoby jego egzystencję gospodarczą.

Ponieważ termin, w którym władze skarbowe mogą umarzać zaległości, oznaczono tylko na dwa tygodnie (od 30 grudnia do 15 stycznia) i w ten sposób prawie uniemożliwiły płatnikowi składanie podań o umorzenie, izba przemysłowo-handlowa w Warszawie zwróciła się do ministerstwa skarbu o przedłużenie tego terminu do połowy marca, o przyznanie płatnikom prawa składania podań i o nałożenie na urzędy skarbowe obowiązku rozpatrywania tych podań i wydawania decyzyj. Nadto izba prosi ministerstwo o wyjaśnienie, że okólnik ten nie ogranicza uprawnień władz skarbowych do umarzania zaległości przez cały rok, do czego władze te mają prawo na podstawie artykułu 93 ustawy o podatku przemysłowym i paragrafu 22 rozporządzenia o organizacji władz skarbowych .

PRZYŚPIESZENIE BUDOWY LINJI WĘGLOWEJ ŚLĄSK — BAŁTYK. W d. 11 b. m. o g 11-ej odbędzie się w sali konferencyjnej Min. Komunikacji posiedzenie komitetu eksploatacyjnego państwowej rady kolejowej, wspólnie z komitetem nowobudujących się kolei.

Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się szereg wniosków, zgłoszonych przez członków komitetów, m. in. wniosek dyrekcyjny rady kolejowej w Katowicach w sprawie rozbudowy w okręgu przemysłowym śląskim, oraz sprawa przyśpieszenia budowy wielkiej magistrali węglowej, łączącej Śląsk z Gdynią.

KONFERENCJA ROZEJMU CELNEGO. — W połowie nadchodzącego tygodnia do Genewy wyjedzie wiceminister przemysłu i handlu dr. Franciszek Doleżal, jako delegat rządu polskiego na konferencję rozejmu celnego, która dnia 17-go lutego zbiera się w Genewie.

Większość państw europejskich zawiadomiła sekretarjat generalny, że weźmie udział w konferencji. Kilka państw, a mianowicie: Belgja, Hiszpanja, Łotwa, Polska, Portugalja, Szwecja, Węgry, Wielka Brytanja i Włochy zawiadomiły urzędowo, że będą reprezentowane przez członka rządu, gdyż przywiązują specjalną wagę do zastrzeżenia, uczynionego przez Zgromadzenie, że „żadna akcja skuteczna nie będzie przedsięwzięta bez wezwania rządów do przestudjowania i wypowiedzenia się o wszystkich zagadnieniach, które pozostają w zawieszeniu, lub są sporne".

Wobec tych odpowiedzi, Rada Ligi Narodów na posiedzeniu w dniu 14-tym stycznia r. b. postanowiła zwołać konferencję rozejmu celnego do Genewy na dzień 17 lutego r. b. i przewodnictwo jej powierzyć hr. Karolowi Moltke, b. ministrowi spraw zagranicznych Danji.

KULTURA I SZTUKA

O SUBTELNYM SMAKU KRONIKARZA

Parę uwag o kronikarzu „Polskiego Radjo".

Często warszawskie „Polskie Radjo" przez swoich speakerów zwraca się do słuchaczów z prośbą o przysyłanie uwag z wrażeń, jakie odnoszą słuchacze z danego słuchowiska. P. kronikarz gazetki bezdrutowej na niektóre takie listy odpowiada.

Przeważnie słyszymy odpowiedzi na pochwalne listy. Czasem zabłąka się i list naganny, ale, wtedy biada ci śmiałku! P. kronikarz odsądzi cię od kultury, od dobrego smaku, nazwie cię średniowiecznym obskurantem, przypisze ci pruderję i ty i tysiące słuchaczy musisz tego wysłuchać bez możności bronienia się.

Przed kilku dniami znalazł się list w skrzynce „Polskiego Radja" pani W., która robi uwagę, że gorszy się treścią podawanych przez P. R. strażackich piosenek. Na to otrzymuje odpowiedź, że są to piosenki ładne, pieszczotliwe „Motyka... pójdź Mańka do tańca...", że często są śpiewane w koszarach, że strażacy cieszą się, jak te piosenki podawane są przez P. R. i robi pan kronikarz taką uwagę, że niema gorszących słów, śpiewów ani pisma, a — zgorszenie jest tylko w duszy słuchacza, który przez fałszywą pruderję sam chce się gorszyć, i dalej zwraca się do pani W. w słowach, dlaczego pani W. nie gorszyła się wtenczas, kiedy ci sami strażacy z tą właśnie piosenką na ustach szli na okopy pod Warszawę przeciwko hordom bolszewickim? a kiedy dziś Warszawa ocalona, to pani W. się gorszy!

Wypływa z tego, jakoby pan kronikarz gazetki bezdrutowej „Polskiego Radjo", strażackim pornograficznym piosenkom przypisywał obronę Warszawy przed nawałą bolszewicką. Pan kronikarz żąda, abyśmy słuchacze „Polskiego Radja" nasz gust starali się upodobnić do gustu, jaki panuje w koszarach strażackich.

Myśmy słyszeli, że polskie rycerstwo szło na wroga z pieśnią na ustach „Boga Rodzico Dziewico" a nie „Motyka... pójdź Mańka do tańca".

Praktyczna uwaga. Jeśli chcesz za swoje trzy złote podzielić się z warszawskiem „Polskiem Radjo" wrażeniami odczutemi ze słuchowiska, to pisz tylko listy pochwalne a wzamian gazetka bezdrutowa ogłosi cię światu, żeś inteligentny, kulturalny, postępowy, subtelny i tym podobne zalety ci przypisze, a jeżeli potrafisz ułożyć czterowiersz, choćby częstochowskim rymem, na cześć samego p. kronikarza, to wtedy już zabraknie superlatywów w pochwałach dla ciebie. Nie posyłam tych uwag do skrzynki P. R., bo się boję odpowiedzi pana kronikarza, bo pan kronikarz ogłosiłby mię w swojej gazetce, żem średniowieczny obskurant, że uważam koszarowe dzisiejsze piosenki za pornograficzne — wolę przesłać do „Polski".

. St. B.

KONFERENCJE

Ekspertów bibljotekarskich

W Instytucie Międzynarodowym Współpracy Intelektualnej w Paryżu odbyła się w tych dniach czwarta sesja komitetu ekspertów bibljotekarskich. Przewodniczył dr. Cowley, dyrektor bibljoteki Bodleya w Oxfordzie.

Na porządku dziennym konferencji znajdowały się różne sprawy, przekazane komitetowi do zbadania przez komisję współpracy intelektualnej, m. in. kwestja międzynarodowej wymiany książek; projektu międzynarodowego indeksu skrótów tytułów czasopism, udoskonalenia międzynarodowej wymiany publikacyj, klasyfikacji według systemu dziesiętnego, etc. Przyjęto szereg dycyzyj w powyższych sprawach.

„ZAGADNIENIE DOSTĘPU POLSKI DO MORZA". — Wydana przez Związek Obrony Kresów Zachodnich praca ppłk. dyplomowanego inż. Henryka Bagińskiego p. t. „Zagadnienie dostępu Polski do morza" została zaszczytnie wyróżniona przez Polską Komisję Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej przez zaliczenie jej do liczby najlepszych dzieł polskich wydanych w r. 1927 i 1928.

Książkę tą omawiającą tak aktualny w Polsce temat i odpierającą zakusy propagandy niemieckiej na nasze Pomorze, z uwagi na bogaty i sumiennie opracowany materjał, polecić należy do przygotowywania odczytów z racji przypadającego w tych dniach obchodu 10-lecia dostępu Polski do morza.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na poniedziałek, dnia 10-go b. m.:

WARSZAWA: *12.05—13.10* Muzyka gram. *15.45* Przegl. kom. *16.15* Program dla dzieci. *16.45—17.15* Muzyka gramof. *17.15* Lekc. franc. *17.45* Muzyka lekka. *18.45* Rozmaitości. *19.25—19.40* Płyty gramof. *19.58—20.00* Sygn. czasu. *20.15* Felj. p. t.: Jazz w Ameryce Północnej. *20.30* Operetka Młodzieniec 114-letni Eyslera. *22.00* Feljeton p. t.: Czarne gabinety. *23.00—24.00* Muzyka salonowa.

KRAKÓW: *12.05* Akademja dziesięciolecia odzyskania morza. *16.15—16.45* Transm. z Warsz. *16.45—17.15* Konc. gramof. *17.15—17.40* Lekcja franc. *17.45* Transm. z Warsz. *19.25—19.50* Odczyt p. t.: Rola osobistości w historjozofji Breysiga. *20.15* Trans. z Warsz. *20.30* Transm. z Warsz. *22.00—23.00* Transm. z Warsz. *23.00—24.00* Transm. z Warsz.

POZNAŃ: *13.05—14.00* Konc. gramof. *17.10—17.25* Lekcja szach. *17.25—17.45* Odczyt p. t.: Tauromanja. *17.45—18.15* Pieśni kompozytorów rosyjskich. *18.15—18.45* Interludjum muz. *19.05—19.30* Audyc. wesoła. *19.30—19.50* Silva rerum. *20.10—20.30* Odczyt p. t.: Problem morski w dzisiejszym rozwoju. *20.30—22.00* Transm. z Warsz. *22.15—22.40* Lekc. tańców.

KATOWICE: *12.05—13.10* Trans. z Krakowa. *16.20—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.45* Nowości radjowe. *17.45—18.45* Muzyka lekka. *19.05—19.30* Tradycje morskie Rzeczypospolitej Polskiej. *19.30—19.55* Wiadomości z gramatyki języka polskiego. *20.05—20.30* Polska ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. *20.30—22.00* Operetka z Warsz. *22.00—22.15* Feljeton z Warszawy. *22.15—23.00* Transmisja z Warszawy. *23.00—24.00 Muz. tan.*

WILNO: *12.05—13.10* Muzyka popularna. *16.15—17.00* Retransm. stacyj zagr. *17.15—17.40* Bajeczki dla najmłodszych. *17.45—18.45* Transm. z Warsz. *18.45—19.25* Aud. liter. z okazji 10-ej rocznicy odzyskania morza. *19.25—19.40* Lekcja jęz. włosk. *20.05—20.30* Parlamentaryzm ang. *20.30—23.00* Transm. z Warszawy. *23.00—24.00* Spacer detektorowy.

ZAGRANICZNE: *17.30 Rzym.* Koncert Cecylji Cao - Pinna. *19.30 Budapeszt.* Koncert Filharm. *20.00 Berlin.* Schwanda der Dudelsackpfeifer — opera Jaromira Weinbergera. *20.00 Koenigswusterhausen.* Odczyt Kanclerza Rzeszy d-ra Hansa Luthera p. t.: Prezydent Rzeszy a Reichstag. *20.30 Lipsk.* Asflat — słuchowisko. *21.00 Paryż.* Upiory—sztuka Ibsena. *21.02 Rzym.* Wieczór starej piosenki neapolitańskiej.

RADY STAREGO LEKARZA

LEKARZ JAKO PACJENT

Zdarza się, że i lekarz może zachorować. Oczywiście, jak każdy śmiertelnik musi się i on leczyć. Zdawałoby się, że chory lekarz będzie nadzwyczajnym pacjentem. Tymczasem jest właśnie przeciwnie. Chory bowiem lekarz przypomina najgorszego hipochondryka.

Popularny dowcip, że lekarz tylko innym przepisuje lekarstwa, a sam ich nie zażywa, jest rzeczywistą prawdą. Przekonać chorego lekarza, że koniecznem jest takie a inne lekarstwo, jest rzeczą niebywale trudną. Jeżeli nawet zdecyduje się on zażyć ostatecznie jakieś lekarstwo, to nastawienie psychiczne jego jest tak niechętne, że działanie lekarstwa zostaje unicestwione.

Przedewszystkiem lekarz nie wierzy, aby wogóle mógł zachorować. To nie przeszkadza, że lekarze boją się szeregu chorób, przedewszystkiem rąka, sklerozy, tabesu i paraliżu. Mimo to, jeżeli ukażą się symptomy jakiejkolwiek choroby, lekarze z reguły lekceważą je i dopuszczają do rozwinięcia się jej do groźnych rozmiarów, kiedy ratunek jest już spóźniony, albo też bardzo utrudniony. O tem powinni pamiętać lekarze, gdyż to lekceważenie staje się przyczyną bardzo ciężkich następstw.

Przy badaniu przez swego kolegę, chory lekarz z reguły przeszkadza mu swemi uwagami krytycznemi, sprzecza się — słowem, utrudnia niezmiernie postawienie diagnozy.

Tych wad powinni się lekarze wystrzegać. Chory lekarz musi sobie powiedzieć, że jest takim samym pacjentem, jak każdy inny, zwykły śmiertelnik. I w ten sposób powinien zachowywać się przez cały przeciąg choroby.

WŁOSI O MUZYCE POLSKIEJ. — „La Tribuna", zapowiadając drugi koncert pianisty Józefa Turczyńskiego wskazuje, iż tradycje muzyczne polskie — Moniuszko, Chopin, Leszetycki, Paderewski i inni — są całkowicie utrzymane dzięki licznym wirtuozom Polski obecnej. Przechodząc do wirtuozostwa Józefa Turczyńskiego, krytyk stwierdza, że poznał on wszystkie tajniki sztuki, i że owładnął techniką wykonania w sposób zdumiewający.

DROBIAZGI

WIECZÓR POLSKO - DUŃSKI. — W dniu 4 lutego odbył się w Kopenhadze nader uroczyście wieczór Towarzystwa Polsko - Duńskiego, na którym wystąpił baletmistrz Jan Ciepliński ze Sztokholmu, będący tam kierownikiem baletu szwedzkiej opery królewskiej.

Wieczór poświęcony był polskim tańcom, które wykonał Ciepliński wraz z prymabaleryną szwedzką Issi Osson, oraz pierwszym tancerzem Ingeborg Karlssonem.

Po występie odbył się raut przy udziale posła Rzeczypospolitej i personelu poselstwa, przedstawicieli kolonji polskiej oraz wybitnych osobistości ze świata duńskiego i dyplomacji.

Prasa duńska przyjęła występ Cieplińskiego bardzo przychylnie, wysuwając jednocześnie myśl powołania go na instruktora tutejszego baletu królewskiego i zapraszając do częstszych wizyt w Danji.

SZTUKA RELIGIJNA A KOŚCIÓŁ. W Citta del Vaticano wygłosił Kardynał Faulhaber w katedrze kazanie o sztuce religijnej i Kościele.

Zwraca się tu uwagę na fakt, że w kazaniu tem są wiernie oddane poglądy Stolicy Apostolskiej na te kwestje. Sztuka religijna powinna przedewszystkiem pozostać wierną tradycjom Kościoła. Obrazy czy rzeźby, umieszczone w kościołach nie mogą być oceniane jedynie z punktu widzenia wymogów artystycznych twórcy, lecz przedewszystkiem powinny być nacechowane duchem tradycji, oraz wywierać na pobożnych wpływ uduchawiający.

Jednem słowem sztuka religijna powinna być poświęcona Bogu, a nie odzwierciedlać upodobania artysty i wskazania mody, czy prądów artystycznych.

JÓZEF JANKOWSKI.

RÓŻA ŚW. TERESKI

(NOWELA)

I)

Oto, co mi świeżo opowiedział mój przyjaciel, Jerzy Z., człowiek, zasługujący ze wszech miar na wiarę. Powtarzam prawie dosłownie jego relację, sam zachowując zupełną objektywność w tej sprawie.

•

Powracałem z przechadzki z doktorem K. w Alejach Ujazdowskich, gdzieśmy się codziennie prawie spotykali i dyskutowali o różnych rzeczach, najczęściej nie zgadzając się ze sobą. Doktór był pozytywistą, ja— jakby to powiedzieć? — ja byłem metafizycznym realistą...

Dnia tego mówiłem mu o Świętej Teresce, o tej pięknej i młodej świętej, wyobrażanej z naręczem róż u piersi, — o jej wpływie ogromnym na życie religijne dzisiejszych ludzi.

Jest to dziś bezsprzecznie najpopularniejsza, najpoufniejsza święta całego niemal świata. Śliczna, uśmiechnięta, niebiańska...

Opowiadałem mu o najświeższym wypadku uzdrowienia, który nastąpił wskutek gorącej wiary w nią, a którego sam byłem świadkiem. Znajoma moja, młoda panna z t. zw. towarzystwa, zachorowała na kamienie żółciowe. Cierpiała ogromnie. Kamień utkwił w przewodzie żółciowym. Stan jej był rozpaczliwy. Nazajutrz miała być operacja, jako jedyny ratunek. Chora, choć tak mocno cierpiała, mówiła mi:

— Niech mi pan wierzy, że nie buntuję się, znoszę te straszne bóle cierpliwie — niemal z pogodą wewnętrzną — ufam bowiem prawie bezgranicznie Św. Teresce, że mnie nie opuści...

Po tygodniu, gdym ją znowu odwiedził, opowiadała mi, już rozpromieniona:

— Widzi pan, Święta Tereska mnie uzdrowiła! W przeddzień operacji westchnęłam całą duszą zbolałą i rzekłam głośno: „O, Święta Teresko, nie opuszczaj mnie. Widzisz, jak cierpię... Żebyś przynajmniej przysłała mi dziś zakonniczki na znak, że mogę liczyć na ciebie!"...

(Zakonnice przychodziły zazwyczaj raz na miesiąc po datek — i były właśnie przed tygodniem).

— Po obiedzie zapadłam w dziwną niepamięć cierpienia — zwierzała się dalej chora. — Był zmierzch. Byłam sama w pokoju... Naraz dzwonek... po chwili wchodzi siostra.. „Kto był?" — pytam. — „Ach, to te nieznośne zakonnice żebrzące!" — odpowiada mi. — „I cóż?" — pytam, poruszona wewnętrznie, — „odprawiłaś je z kwitkiem?". — „Oczywiście! pora teraz na to!"... „Na miłość Boską — wołam — idź!... poszły pewno na górę — zaczekaj, jak będą wracały—i daj, i daj! wszystko, co masz!.. Wszystko!".

Musiało być w mym głosie coś zniewalającego, bo siostra wybiegła. Zakonnice, istotnie, poszły na piętro wyższe... Wracały. Wezwała je i obdarzyła sowicie.

I oto od tej pory ból ten srogi ustał — i codzień było lepiej — i obyło się bez operacji — i, widzi pan, już jestem prawie zdrowa!

Tak mi opowiadała chora. Po paru tygodniach, istotnie, ozdrowiała zupełnie. — Cóż doktór na to? — pytam mego towarzysza przechadzki.

— Zakonnice przyszły wypadkiem, a kamień się sam przesunął — oto cały cud!

— Przypuśćmy! — rzekłem. — Czy jednak wiara chorej nie odegrała tu roli?

— Autosugestja, nie przeczę, ma wpływ — oczywiście...

— A więc niech będzie błogosławiona ta autosugestja czy wiara, która przesuwa kamienie żółciowe bez operacji i powoduje wyzdrowienie! O nic mi więcej nie chodzi! Daruję już doktorowi jego niewiarę w przyczynek *zewnętrzny* Św. Tereski (jakgdyby *wewnętrzny* akt mógł istnieć bez niego!...), jeżeli doktór uznaje, że wiara w świętą może stworzyć cud!

— Jaki cud? zaraz: cud! Zwyczajne wzniecenie organizmu, spowodowane ułudą!

— Szczęśliwa ułuda — odrzekłem— której nie może wywołać medycyna! Ale czekaj, doktorze! Oto drugie zdarzenie, o którem pisał mi niedawno znajomy mój malarz, Polak z Paryża. Znalazł się on tam w najfatalniejszych warunkach — bez grosza, bez znajomych, bez pomocy i bez widoku na nią — chory na grypę razem ze swą młodą żoną — oboje obezwładnieni zupełnie. Położenie straszne... Już tylko czekać śmierci głodowej... Wtedy, w rozpaczy ostatecznej, przychodzi na myśl żonie, która nie była niereligijną (była Polką), ale bierną w rzeczach wiary, żeby, jako ostatni już środek, pomodlić się i udać się pod opiekę Św. Tereski. Mówi to mężowi. Zwłóczy się do jego łóżka, i oboje w gorącem skupieniu zanoszą modły do świętej, przytuleni do siebie, łzami skruchę i poddanie swej nędzy roszący... Ukoili się nieco. Pod wieczór ktoś stuka. I co doktór powie? Ksiądz jakiś z prowincji, nieznany im zupełnie, nigdy nie spodziewany, przybywa i zamawia do kościoła portret Św. Tereski, zostawiając sute zaliczenie. Gdy wzruszeni pytają, kto go przysłał, nie chce mówić — uchyla się od wyjaśnień — uśmiecha się tylko serdecznie.

Już samo to zdarzenie uzdrowiło ich prawie. Malarz zabrał się gorliwie do roboty... Dalej nie wiem... Spodziewam się listu... Cóż, doktorze, i to także wypadek?

(C. d. n.).

Kredyty

NA INWESTYCJE MIEJSKIE

Ogromne zaniedbanie miast polskich w zakresie koniecznych urządzeń miejskich jest przyczyną, że każda na dzieja na nowe zwiększenie się dochodów miast lub na dopływ kredytu inwestycyjnego, staje się silną podnietą do przyśpieszenia przez miasta tempa inwestycji. Szczególnie w r. 1927, w czasie pomyślnej konjunktury gospodarczej i wobec nadziei na duże i tanie kredyty, wiele miast uległo powstałemu w tym czasie ogólnemu prądowi podejmowania szerokich inwestycji. Pomyślna konjunktura gospodarcza załamała się jeszcze w ciągu r. 1928, a r. 1929 był finansowo już b. ciężki. Wskutek tego rozpoczęte prace musiano nieraz przerwać, a to co wykonano, w wypadkach gdy inwestycji nie ukończono całkowicie, stało się na razie martwym kapitałem inwestycyjnym, opartym w dużej części na kredytach krótkoterminowych.

Ponieważ okoliczność ta pogarsza jeszcze w wysokim stopniu ciężką sytuację finansową miast, a z drugiej strony wpływa ujemnie na ogólną sytuację gospodarczą, zarząd Związku Miast Polskich uznał za konieczne zająć się tą sprawą i przez wszczęcie odpowiedniej akcji, dopomóc miastom w tym stopniu, w jakim okaże się to możliwe.

Chcąc spełnić ten swój obowiązek, zarząd Z. M. P. zwrócił się do miast z prośbą o dostarczenie odpowiednich danych liczbowych nadmieniając, że oczekuje od swych członków dokładnej i śpiesznie udzielonej odpowiedzi.

Akcja sanitarna

Na terenie Polski

Na odbytem w bieżącym tygodniu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zjeździe naczelników wydziałów zdrowia wszystkich urzędów wojewódzkich udzielona została zasadnicza instrukcja w sprawie kontynuowania prowadzonej w latach 1928 i 1929 akcji sanitarnej.

Z nadejściem wiosny na terenie wszystkich miast i gmin wiejskich przeprowadzane będą doraźne inspekcje zdrowotne. Akcja sanitarna prowadzona ma być według wzorów ustalonych w swoim czasie przez Ministra Składkowskiego dla zapewnienia higieny osiedlom.

Szczególna uwaga zwracana ma być na sprawę wywózki odpadków (śmietniki), budowę nowych studzien, szaletów i t. p.

Rocznica koronacji Ojca św.

Dnia 12 lutego r. b. przypada ósma rocznica Koronacji obecnego miłościwie nam panującego Ojca Św. P. Piusa XI.

W tym dniu na intencję Ojca Św. będzie odprawione w kościele katedralnym św. Jana w Warszawie o godzinie 10 r. uroczyste nabożeństwo, we wszystkich zaś innych kościołach Archidiecezji Warszawskiej z rozporządzenia Władzy Duchownej ze względu na najliczniejszy udział wiernych winny się odbyć w najbliższą po rocznicy konsekracji niedzielę t. j. dn. 16 lutego po sumie modły z Te Deum Laudamus za Ojca Św.

O powyższem należy przypomnieć wiernym z ambony w najbliższą niedzielę t. j. dn. 9 lutego.

Ponieważ w roku ubiegłym Ojciec Św. obchodził 50 lat kapłaństwa, zechce Wielebne Duchowieństwo z tej racji uświetnić tę chwilę jak najbardziej, a gdzie to możliwe, urządzić odpowiednią akademję.

Radca Kurji Kanonik Metropolitalny (—) ks. A. Fajecki; Notarjusz (—) Ks. W. Majewski

Bal w „cyrku"

PRZY UL. DZIKIEJ

Już od kilku dni administracja przytułku noclegowego braci Albertynów, przy ul Dzikiej 62, t. zw. „cyrku" zasypywana jest telefonicznemi zapytaniami przez aparat Nr. 48-06, o rzekomo mającym się odbyć balu. Okazuje się, że mnóstwo osób otrzymało zaproszenie drukowane na płóciennym papierze treści następującej:

„Przytułek noclegowy dla mężczyzn („Cyrk"), Warszawa, Dzika 62. Zaproszenie. Niniejszem mamy zaszczyt prosić J. W. P. . . . na zabawę karnawałową odbyć się mającą dn. 28 lutego 1930 r., którą instytucja nasza urządza dla stałych swych bywalców i sympatyków. Za okazaniem niniejszego zaproszenia bilety na miejscu przy wejściu w cenie 50 gr. Panie gratis. Tania zagrycha na miejscu. Orkiestra rznięto-dęta. Noclegi na życzenie. Posiadanie noży ponad 5 cm. długości wzbronione. Strój zbyteczny. Początek o godzinie 11 w wieczór".

Ponieważ zarząd domu noclegowego żadnego balu nie urządza, istnieje przypuszczenie, że ktoś złośliwy, chcąc zrobić „kawał" swoim znajomym — porozsyłał im wspomniane zaproszenia.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Pomóżmy akcji abstynenckiej

Trzeźwość wzmoże pracę, oszczędność i siłę podatkową ogółu; trzeźwość wskrzesi energję narodu i wiarę we własne siły, trzeźwość przywróci nam zgodę w kraju i zaufanie zagranicą. O trzeźwość toczy się walka nieubłagana w Ameryce, Skandynawji, Niemczech i w innych krajach.

W Polsce walka o trzeźwość narodu znajduje także coraz więcej zwolenników. Organizuje się duchowieństwo, nauczycielstwo, młodzież akademicka i lud prosty. Społeczeństwo ocenia coraz lepiej doniosłość tej walki dla moralnego i gospodarczego odrodzenia narodu. Składnica Abstynencka w Poznaniu służy literaturą i wszelkiemi informacjami. Jej poczynania i plany krępuje atoli brak dostatecznych funduszów.

Rodacy! na ten dział oświaty praktycznej muszą znaleźć się fundusze. W dniach od 1 do 8 lutego b. r. nie skąpmy grosza na walkę o trzeźwość narodu. Złóżmy należny czynsz na pracę, która dla pomyślności ojczyzny naszej może mieć większe znaczenie, niż przypuszczamy.

W obecnem współzawodnictwie narodów zwyciężą niewątpliwie tylko narody trzeźwe!

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA BIAŁOSTOCKA

BIAŁYSTOK. — SKARGI APELACYJNE. — W zwiazku z wyrokiem zwalniającym w procesie karnym przeciwko członkom Związku zawodowego pracowników miejskich o obrazę komisji rewizyjnej rady miejskiej, oraz jej prezesa adw. Dorożyńskiego, dowiadujemy się, że zarówno prokurator, jak i oskarżyciel posiłkowy zapowiedzieli złożenie skargi apelacyjnej.

BIAŁYSTOK. — KATASTROFA AUTOBUSOWA. — Wczoraj rano na linji autobusowej Białystok — Łomża wydarzyła się straszna katastrofa, spowodowana defektem kierownicy. Na 20 km. od Łomży autobus w pewnym momencie spadł z nasypu szosy z wysokości 3 m. do rowu, napełnionego wodą. Jedna z pasażerek, Helena Puchalska, zamieszkała w Pułtusku, poniosła śmierć wskutek złamania trzech żeber i pęknięcia czaszki, druga Maria Litwińczuk z Białegostoku odniosła śmiertelne obrażenia ciała i po przewiezieniu do szpitala, w kilka godzin później w strasznych męczarniach zakończyła życie. Konduktor autobusu, szofer oraz pięciu pasażerów odniosło również ciężkie, lub lżejsze rany. Pierwszej pomocy udzielił rannym przybyły z Łomży felczer pogotowia ratunkowego, który następnie ciężej rannych przewiózł do szpitala.

KRONIKA KRAKOWSKA

KRAKÓW. — FAŁSZERZ 100 ZŁOTÓWEK. — Organa śledcze policji krakowskiej, tropiąc szajkę fałszerzy banknotów, natknęły się na pewnego osobnika, przyczem wyszło na jaw, że ma się tu do czynienia z Józefem Kamanem, lat 29, obywatelem czechosłowackim, który nielegalnie przekroczył granicę polską. Wynik rewizji osobistej, okazał się sensacyjny, gdyż przy Kamanie znaleziono zaszyte w podszewce marynarki niewykończone 100 złotowe banknoty.

W toku dochodzenia Kaman przyznał się, że trudnił się wyrabianiem fałszywych stuzłotówek i zamierzał puścić je w obieg jednak do zupełnego wykończenia falsyfikatów zabrakło mu pieniędzy.

NOWY SĄCZ. — NAPAD NA POCZTĘ. — Na agencję pocztową w Łukowicy pod Limanową dokonał onegdaj nie ujęty dotychczas sprawca nader śmiałego napadu. Około godz. 6 wieczór przed zamknięciem biura wtargnął zamaskowany bandyta do tamtejszego urzędu pocztowego, pod groźbą rewolweru zmusił agentkę pocztowa do wydania mu kasety z pieniędzmi. Sterroryzowana urzędniczka wydała mu kasetkę, stanowiącą kasę pocztową, w której znajdowało się około 3,000 zł. Bandyta umknął z łupem. Zaalarmowani wieśniacy rzucili się za nim w pogoń, skoro ten jednak ostrzeliwując się, zranił jednego z nich, zaniechali dalszego pościgu.

Natychmiast po napadzie zjawił się na miejscu powiatowy komendant policji powiatowej w Limanowej, który zarządził energiczny pościg za sprawcą tego śmiałego napadu.

KRONIKA LUBELSKA

LUBLIN. — KU CZCI BOHATERÓW. — Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej przy Katedrze urządziły w niedzielę ubiegłą akademję ku uczczeniu bohaterów Powstania Styczniowego. Akademja odbyła się w „Ognisku" S. M. P. Na program jej złożył się referat p. Kozłowskiej Zofji, przemówienie p. red. Niemiera, deklamacje i śpiewy chóru S. M. P.

Sala była wypełniona. Oprócz młodzieży zorganizowanej przybyło na akademję grono osób z pośród starszego społeczeństwa. Trzeba podkreślić, że obchód ten urządziła młodzież samorzutnie i własnemi siłami.

KRONIKA LWOWSKA

LWÓW. — UKRAIŃCY A ŻYDZI. W artykule wstępnym „Diło", omawiając gospodarczy kongres ukraiński, poświęca wiele miejsca polemice ze sferami żydowskich organizacyj kupieckich i gospodarczych, które na wczoraj odbytej konferencji gospodarczej zarzucili Ukraińcom stosowanie systematycznego bojkotu żydów na terenie Małopolski Wschodniej. „Diło" stwierdza, „iż tworzenie na wschodnich terenach Ukrainy kooperatyw, które wypierają handlarzy i kupców żydowskich, jest konieczna droga do ekonomicznego wyzwolenia się ludności Ukrainy (!)".

KRONIKA POMORSKA

BYDGOSZCZ. — SZCZEGÓŁY MORDU KAPŁANA. — Ohydne morderstwo popełnione na osobie czcigodnego ks. dziekana Ludwika Robowskiego w Sadkach, do głębi przejęło okolice.

Tło zbrodni ma dwie możliwości: zemsta lub rabunek. Za pierwszą przemawia fakt, że złoczyńca porozrzucał w kasie papiery i porzucił na podłodze w jadalni ks. dziekana kilka banknotów dolarowych, markowych i bilonu polskiego, a również to, że mieszkanie ś. p. ks. Robowskiego wygląda tak, jakby w niem specjalnie czegoś szukano, prócz bowiem zaginięcia dubeltówki nic nawet z cenniejszych rzeczy nie zginęło.

Że jest możliwy rabunek też nie wykluczone. Ks. dziekan Robowski uchodził za bardzo zamożnego człowieka. W ostatnich dniach zamordowany kapłan otrzymał przesyłkę rzeczy po zmarłym niedawno krewnym dyr. Robowskim z Samostrzela i znowu poszła plotka, że ksiądz z Sadek otrzymał wielki spadek. Możliwe więc, że jakiś „rycerz nocy" połakomił się na owe bogactwa.

W przeddzień morderstwa ks. dziekan otrzymał z gminy 1.200 zł. na pewien cel, lecz czy były te pieniądze w kasie parafji, czy też je już przekazano narazie nie ustalono.

KRONIKA WILEŃSKA

WILNO. — PODEJRZANE INDYWIDUA. — Ostatnio w powiecie mołodeczańskim pojawiły się tajemnicze indywidua, które podają się za apostołów nieznanej sekty religijnej. Jak się okazuje, apostołowie ci przekroczyli nielegalnie granice z Rosji Sowieckiej do Polski. Jeden z nich został już wyśledzony.

WILNO. — PUŁAPKI NA ŻOŁNIERZY. — Onegdaj na odcinku granicznym Wielkie Chutory w pobliżu wsi Mierzejewo podczas obchodzenia odcinka granicznego przez patrol KOP'a jeden z żołnierzy wpadł do t. zw. wilczego dołu, jak się okazuje specjalnie urządzonego przez bolszewików, jako pułapki na żołnierzy polskich.

WILNO. — SPOTKANIE PREZYDENTA ESTONJI. — Został już opracowany program udziału wojska w powitaniu przybywającego do Polski Prezydenta Estonji, Strandmana.

W dniu 8 b. m. w chwili gdy pociąg wiozący dostojnego gościa stanie w Turmoncie dowódca okręgu korpusu zda raport zaś kompanja honorowa z oficerem sztabowym na czele odda honory przepisane głowie państwa obcego, orkiestra zaś odegra hymn narodowy estoński.

Dowódca OK. będzie towarzyszyć p. Strandmanowi aż do Warszawy.

Po przybyciu pociągu z prezydentem do Wilna, co nastąpi tego dnia wieczorem, ustawiona na peronie kompanja honorowa odda honory zaś prezydenta Strandmana powitają osobiście inspektor armji Wilno dowódca O. W. i dowódcy dywizji bez sztabów. W drodze powrotnej prezydent Strandman będzie żegnany w ten sam sposób.

WILNO. — HEINE MEDINA. — Zanotowano w Wilnie dwa wypadki choroby Heine Medina. Jedna osoba zmarła.

NOWOGRÓDEK. — TROJE DZIECI SPALONYCH. — We wsi Ambrożelewicze powstał pożar, który strawił dom mieszkalny Michaliny Koryba. W ogniu zginęło dwoje dzieci: 3-letni Bolesław i 4-miesięczna Luba Koryba. Pozatem dwoje innych doznało silnych poparzeń.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

ZAWIERCIE. — ZE STAROSTWA. — W dniu wczorajszym wyjechał z Zawiercia dotychczasowy starosta powiatowy, p. Kowalski, celem objęcia urzędowania w Kozienicach. Przyjazd nowego starosty, p. Konopackiego do Zawiercia, spodziewany jest około czwartku.

SOSNOWIEC. — AKADEMJA KU CZCI PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. — W Teatrze Miejskim w Sosnowcu odbyła się uroczysta akademja, zorganizowana przez Związek obywatelski kobiet z okazji przypadających w dniu 1 lutego imienin Prezydenta Rzplitej. Na akademję przybyli starosta będziński p. Boksa, prezydent miasta Wilner, komendant policji państwowej, nadkomisarz Kozielewski, kom. Kasy Chorych mjr. Wąsowicz oraz liczne rzesze przedstawicieli miejscowego społeczeństwa i organizacyj społecznych. Prelekcję wygłosił dr. Zygmunt Madejski, prezydent Dąbrowy, poczem nastąpiła część wokalna, na którą złożyły się produkcje chóru „Lira" i orkiestry gimnazjum im. Staszyca pod batutą prof. Powiadowskiego, śpiew solowy i deklamacje uczennic gimnazjum p. Żaczkiewiczowej im. Emilji Plater.

SOSNOWIEC. — O BUDOWĘ DOMÓW DLA ROBOTNIKÓW. — Starosta będziński p. Boksa odbył dłuższą konferencję w Król. Hucie w tamtejszym urzędzie ubezpieczeń w sprawie budowy domów dla robotników i pracowników umysłowych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Według ustalonego programu budowa domów rozpocznie się w pierwszych dniach miesiąca kwietnia.

ODCZYT KS. PRAŁ. DR. FAJĘCKIEGO

Dnia 9 lutego o godz. 3 i pół pop. przy ul. Kredytowej 14, wygłosi odczyt ks. prałat dr. Fajęcki p. t.: „Elekcja Papieży".

Nr. 6606.

Sąd Arcybiskupi Warszawski (Miodowa 17) w sprawie o nieważność małżeństwa przez Stanisławę Mieczysławę ze Starorypińskich Zawistowską wytoczonej, wzywa pod zagrożeniem uznania za opornego prawu (contumax) Józefa Świętosława Zawistowskiego z pobytu niewiadomego, aby w dniu 11 marca r. 1930 o godz. 11 przed południem stawił się osobiście w pomienionym Sądzie do złożenia zeznań.

Sędzia: **Ks. A. Trepkowski.**

Notarjusz Sądu:

Ks. M. Wasilewski.

CENY OGŁOSZEŃ Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: (układ 5-szpaltowy „Nadesłane" przed tekstem — 60 gr.; „W tekście" — 80 gr.; za tekstem — 50 gr. „Komunikaty" (wzmianki) 2.00 zł.; „Nekrologja" — do 100 mm. 15 gr.; od 100 do 200 mm. 30 gr., ponad 200 mm. 60 gr.; „Drobne" — za wyraz 20 gr.; dla poszukujących pracy — za wyraz 10 gr. Uwaga: ogłoszenia fantazyjne (skośne) i tabelaryczne (bilanse) o 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych żadnych ustępstw nie udziela się. Wydział ogłoszeń: Warszawa, Szpitalna 12, tel. 90 - 67.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Domu Prasy Katolickiej, Krak. - Przedm. 71